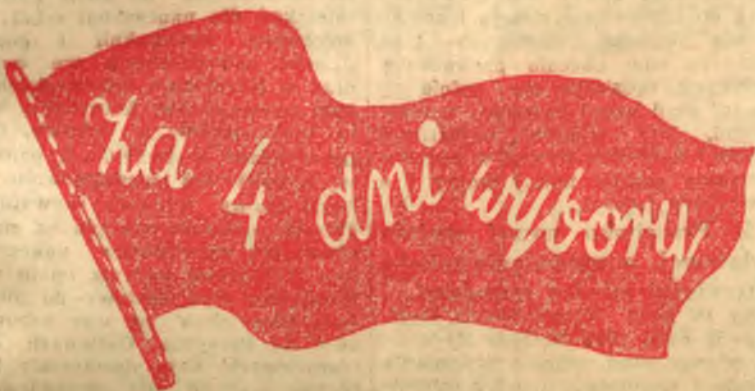


Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 22 PAŹDZIERNIKA 1952 R. Nr 253 (2586)



- ◆ Zebrania przedwyborcze w blokach mieszkalnych
- ◆ Spotkania chłopów z kandydatami na posłów
- ◆ Robotnicy zaciągają Warty Wyborcze

Kraj w przededniu wyborów

Szczecin Agitatorzy obwodowych komitetów wyborczych Frontu Narodowego w Szczecinie często organizują zebrania wyborców w blokach. Zebrania takie budzą duże zainteresowanie. Toczą się na nich często żywe rozmowy na temat Programu Wyborczego Frontu Narodowego i kandydatów na posłów do Sejmu, wysuniętych w szczecińskim okręgu wyborczym.

Serdecznie rozmawiano na zebraniu, jakie odbywało się w mieszkaniu Tadeusza Szczurkowskiego przy Placu Żołnierza nr 4. Z zainteresowaniem słuchali wyborcy słów agitatora Kozłowskiego, który omawiał perspektywy rozkwitu kraju nakreślone przez Program Wyborczy Frontu Narodowego oraz mówił o życiu i działalności kandydatów na posłów.

Z radością wypowiadali się dyskutujący o tym, że kandydatami z ich okręgu są zasłużeni robotnicy i chłopci, których znają z ofiarnej pracy dla ojczyzny.

Wrocław Pod odświetlne udekorowany budynek Domu Ludowego w Kątach Wrocławskich zjechały setki wozów,

przystrojonych czerwonymi i zielonymi flagami. Hasła transparentów głosiły: „Głosujemy na synów ludu polskiego”, „Oddamy swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego”, „Ponadplanowymi dostawami popieramy Program Wyborczy Frontu Narodowego”. Z najbardziej odległych gromad gminy Kąty Wrocławskie przybyli chłopci, by wraz z robotnikami pobliskich PGR i POM wziąć udział w spotkaniu z kandydatami na posłów.

Serdecznie witano kandydata na posła — Józefa Chabę, prezesa WKW ZSL.

Sredniorolny gospodarz Antoni Czapan z przodującej gromady Czernczyce podkreślił w dyskusji:

„Jestem szczęśliwy, że mogę dziś wspólnie z innymi chłopami naszej gromady rozmawiać z naszym kandydatem na posła. Znamy go wszyscy i w pełni popieramy jego kandydaturę. Chłopci naszej gromady, wszyscy jak jeden mąż, pójdą do urn wyborczych. Nasze poparcie Programu Wyborczego Frontu Narodowego wyraziliśmy już ponadplanowymi dostawami. Cała włość

Grudówna zaciągnęła wartę...

Dzień był właściwie taki sam, jak każdy. A jednak Jance Grudównie wydawało się, że jest inny. Wprawdzie tak samo uwijali się ślusarze przy imadłach, tak samo płynęły nieprzerwanym strumieniem wagi do legalizacji, a jednak... zdawało jej się, że pilniki inaczej dzisiaj grzytają na metalu. Jakby śpiewały: wy—bo—ry... wy—bo—ry...

To młodzieżowcy z Lubelskich Fabryk Wag, zakładu Nr 3 realizowali swoje zobowiązania podjęte dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Grudówna przyszła do fabryki trzy miesiące temu. Dokładnie 21 sierpnia. Pamięta ten dzień dobrze, bo właśnie on stanowił przełom w jej życiu. Z początku przerażała ją wszystko, tym bardziej, że była z natury nieśmiała i cicha. Ogromne hale podzielone stołami, kręcące się młodzi ludzie w granatowych kombinazonach, jarzeniowe światła wiszących u sufitu lamp. Na wsi przecież przyzwyczajona była do czegoś innego. Wprawdzie i tam pracy nie brakowało, ale tutaj... zupełnie co innego.

— Jak mnie przyjmą? — sadawała sobie z lekkim pytaniem. Ale przyjęli ją serdecznie, jak siostrę. Od samego początku zapolekowała się nią „Zojka” — do niedawna robotnica, dziś brakarka, majster okazał się całkiem miły, a jeszcze serdeczniejsza nowa koleżanka, z którą miała razem pracować — Zosia Bieleń.

Zacęła od przykręcania winkielków do zalegalizowanych wag. Robota wcale nie-trudna.

Trzy miesiące zleciały jak z bicza strzeżółki. Janka Grudówna ani się obejrzała, jak ją wchłonął kolektyw.

Zacęło się wszystko od Moczulewskiego. Od samego rana kręcił się młody ślusarz niespokojnie po hali montażu, z tym pogadał, tamtemu coś szepnął, a potem ze zdwojoną energią zabierał się do pracy.

Przyczyna jego niezwykłego zachowania wyjaśniła się szybko. Po hali, a potem po fabryce gruchnęło, że Moczulewski zaciągnął wartę. Na cześć wyborów... Na cześć Programu Wyborczego Frontu Narodowego. Moczulewski, mimo że nie ma jeszcze 18 lat również chciał uczestniczyć w wyborach. A dla czynu produkcyjnego nie ma granicy wieku.

Spojrzała Grudówna na Bieleń. Tamta odważnie spojrzała. Zrozumiały się bez słów. Naradzały się chwilę szepcąc. Potem ołówki, papier... i nieśmiało pukanie do drzwi... „Zojka” — przewodnicząca ZMP przyjęła je bardzo serdecznie. Grudówna i Bieleń nie były wprawdzie ZMP-ówkami, ale miały zaufanie do organizacji. Nie była to jedyna wizyta u „Zojki” tego dnia. Prawie wszyscy młodzieżowcy przychodzili po kolei do przewodniczącej ZMP i zgłaszali swe zobowiązania.

— Wyborować 200 boczków ponad plan — postanowiła Stanisława Lisia.

— Dać 50 spódów ponad plan — obiecał Kazik Łaszkiwicz z działu spódów.

— A Skowronek, który najwięcej pomaga niedoświadczonym jeszcze w pracy koleżankom zobowiązał się wykonać 200 ostrzy do belek. Za nim Teleńczuk, Henlek Bryda, Olek Gollanek, Zbyszek Toruń, Stasiek Kostyla... Ci najlepsi z młodzieżowców.

Rosną góry półfabrykatów. Roki, beleczki, spody, ostrza... Z tego będą wagi. I to wnet... bo młodzieżowcy z montażu zaciągnęli też wartę na cześć wyborów.

Grudówna pochyliła się nad robotą. Obok Zosia Bieleń... Uzupełniają się w pracy.

— Wyszlifować tysiąc panewek i oczyścić, to już coś...

A Zofia Cimek znana w fabryce jako „Zojka” ma pełne ręce roboty...

...bo pilniki grzytają inaczej niż codzień. W ich grzycie słyszy Janka Grudówna śpiew:

— War-ty... War-ty... eka.

wywiązała się w 100% ze wszystkich obowiązków wobec Państwa”.

Warszawa W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu we wszystkich wydziałach produkcyjnych odbyły się zebrania. Postanowiono masowo zaciągnąć Warty Wyborcze. Pełni je już 25% załogi narzędziowni, 95% robotników wydziału montażu oraz załoga wydziału remontowego. Warty pozwolą na przekroczenie planu, podniesienie jakości i zmniejszenie o 0,5% ilości braków w stosunku do III kwartału.

Jednym z pierwszych zespołów, który w fabryce umieścił przy swoich stanowiskach proporzycy oznaczający zaciągnięcie Warty Wyborczej, była brygada ślusarska Jana Szymanowicza z wydziału remontowego.

Do dnia Wyborów chłopi z gminy Niedzwica Duża wykonają plany skupu

Masy pracujące całego kraju czczą zbliżające się wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Robotnicy z fabryk, kopalni i hut podejmują zobowiązania produkcyjne, chłopci ze spółdzielni produkcyjnych i gromad indywidualnych postanawiają przed terminem wywiązać się ze swoich zobowiązań wobec Państwa.

Wyrazem poparcia dla Programu Wyborczego Frontu Narodowego są również zobowiązania, podjęte przez mieszkańców gminy Niedzwica Duża.

Dzięki poważnej pracy uświadamiającej, przeprowadzonej przez aktywny gminny w poszczególnych gromadach rozwinęło się szerokie współzawodnictwo w akcji planowego skupu.

Sołtyś gromady Warszawki-Kolonia, ob. Józef Zagalki, przemawiając na zebraniu przedwyborczym, powiedział m. in.:

„Gromada nasza ma jeszcze poważne zaległości w akcji planowego skupu.”

Chłopi z Kozic, Gardzienic i Brzezie wzywają do współzawodnictwa w Czynie Wyborczym

W dniu 17 i 18 bm. trzy gromady gminy Płaski — Kozice, Gardzienice i Brzezie zorganizowały zbiorowe dostawy ziemniaków.

W samym tylko dniu 17 bm. trzy punkty skupu zakupiły ponad 200 ton ziemniaków.

Odstawa ta — to Czyn Wyborczy chłopów, którzy postanowili do wyborów Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanąć z wykonanymi w 100 procentach zobowiązaniami wobec Państwa.

Chłopi z Kozic, Gardzienic i Brzezie postanowili wesać do współzawodnictwa w erminowej dostawie ziemniaków gospodarzy z gmin: Zemborzec, Jaszczów, Kraczonew, Piotrków i Meigiew.

Zenon Jackowski
korespondent terenowy

Chłopi - patrioci do urn wyborczych!

Byliśmy bezrolnymi, parobkami, matorolnymi lub stale biedniejącymi średniakami — dziś mamy ziemię, dziś żyjemy dostatnio.

Byliśmy ludźmi zbędnymi, niepotrzebnymi nikomu — dziś mamy pełne prawa, jesteśmy współgospodarzami Polski. Mieliśmy zamkniętą drogę do oświaty — dziś zniknęła z kraju analfabetyzm, a coraz więcej chłopskich dzieci uczy się na uniwersytetach.

Takie było wczoraj, a takie jest dziś wsi polskiej.

A jakie będzie jutro?

10-krotny wzrost produkcji przemysłowej w roku 1950, o którym mówi Program Wyborczy Frontu Narodowego, to więcej maszyn rolniczych, więcej nawozów, to praca lżejsza, bo wykonywana przez maszyny, to zbioru bogatsze i obfitsze. To wzrost dobrobytu całego narodu, to dostatniejsze życie wsi polskiej.

I zabłysła światła elektryczne w wiejskich zagrodach, i będzie więcej kin i teatrów, i każde dziecko wiejskie będzie miało przynajmniej 7-klasowo wykształcenie, i będzie więcej szpitali i sanatoriów.

Wzrosła siła ojczyzny, jej potęga, jej moc. A to oznacza pokój, szczęśliwe dzieciństwo naszych dzieci, twórczą pracę dla wszystkich.

Któż z chłopów pracujących, gorących patriotów, tego nie pragnie?

I dlatego, że tego pragniemy — będziemy głosować wszyscy, powszechnie na listę kandydatów Frontu Narodowego.

— Będziemy głosować, bo chcemy żyć coraz lepiej.

— Będziemy głosować, bo chcemy zwycięstwa nad wrogami.

— Będziemy głosować, bo nie chcemy być znowu zbędnymi ludźmi, bo nie chcemy panów obszarników i ich ekonomów, bo nie chcemy wojny, bomb i zgłiszcz.

— Będziemy głosować, bo kochamy Ojczyznę, pragniemy jej potęg.

Tak mówią, chłopci pracujący na licznych przedwyborczych zebraniach. Tak mówią, bo są patriotami.

W dniu 26 października nie zabraknie ani jednego chłopskiego głosu, tak jak nie zabrakło chłopskich rąk przy odbudowie kraju, jak ich nie brakuje w zwykłym wysiłku narodu wykonującego wielki Plan 6-letni.

Za Polską, do której nigdy nie powrócą mroki przeszłości, czasy nędzy i bezrobocia, ucisku i niewoli, za jasną przyszłością, za radosnym życiem będą głosować w dniu 26 października wszyscy chłopci.

Głosujemy na listę Frontu Narodowego

Lublin, dnia 20.X.52 r.

Do
Redakcji „Sztandaru Ludu”
w Lublinie
3-go Maja 10.

Prosimy uprzejmie o umieszczenie na łamach Waszej gazety niżej podanej treści naszego listu.

Cała klasa robotnicza, szerokie masy chłopkie, inteligencja pracująca, oraz każdy uczciwy Polak, oddany sprawie Programu Frontu Narodowego, w dniu wyborów do Sejmu — organu najwyższej władzy państwowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, odda swój głos na listę kandydatów Frontu Narodowego.

My, młodzi pracownicy nauki, głosujemy po raz pierwszy w swoim życiu, mamy wielki szacunek i szacunek wyrażamy głęboką radość, że nasz pierwszy głos będzie służył takiej Polsce, która nie zna nędzy, ucisku i wysiłku nas pracujących.

Oddając swe głosy wraz z całym narodem na listę kandydatów Frontu Narodowego, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że przyczyniamy się do rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, do realizacji wielkich zadań Planu 6-letniego, oraz do utrwalenia Pokoju na całym świecie.

To, że ukończyliśmy wyższe studia, o czym nawet nie marzylibyśmy w Polsce sanacyjnej, że na każdym kroku otoczeni byliśmy wezbrastronną pomocą, świadczącą wyłącznie Polsce Ludowej.

Skaję treść Programu Frontu Narodowego, widimy w nim jasną przyszłość naszej Ojczyzny, i dlatego z pełnym zrozumieniem oddamy swój głos, dla dobra Polski Ludowej, dla budowy Socjalizmu.

Asystent Zakładu
Maszynoznawstwa Rolniczego U.M.C.S.
Mgr inż. Furtak Jan
Mgr inż. Viscardi Ka ziniara

Zenon
Jackowski



**ZA ROZKWIEM OJCZYZNY
ZA UMOCNIENIEM JEJ SIŁY
I OBRONNOŚCI**

Zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami położy kres wszelkim próbom rozpętania wojny światowej

Dokończenie przemówienia min. A. Wyszyńskiego wygłoszonego na plenum Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). W dalszym ciągu swego przemówienia na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 18 października (pierwszą część podaliśmy we wczorajszym numerze) minister A. Wyszyński oświadczył:

W tym roku militarystyka przemysłu USA nabrała jeszcze większego rozmachu. Wzrost produkcji przemysłowej w USA tłumaczy się wyjątkowo gwałtownym zwiększeniem produkcji wojennej w związku z amerykańską interwencją w Korei i ze wzmożonym wyścigiem zbrojeń, zakładaniem nowych amerykańskich baz lotniczych w różnych punktach świata, głównie pod kątem widzenia okrężeń Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, jak również wzrostem liczebności sił zbrojnych USA.

Taki sam proces militarystyki przemysłu widzimy w Anglii, gdzie wydatki wojskowe w 1952/53 roku budżetowym wynoszą w przybliżeniu 34% całego budżetu, przekraczając dwukrotnie wydatki wojskowe z okresu przedwojennego.

Francja wydaje obecnie znacznie więcej środków na przygotowanie

kraju do wojny niż w 1938 r. Jej wydatki wojskowe wynoszą teraz blisko 40% całego budżetu.

Militaryzacja ekonomiki USA, Anglii, Francji i innych krajów kapitalistycznych tłumaczy się szczególnie cechami współczesnego kapitalizmu monopolistycznego, którego dźwignią jest maksymalny zysk pochający kapitalizm monopolistyczny, jak wykazał to J. W. Stalin w swolm nie dawno ogłoszonym wybitnym dziele „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, „...do takich ryzykownych kroków, jak ujarzmianie i systematyczne ograbianie kolonii i innych zacofanych krajów, jak przekształcanie szeregu niezależnych krajów w kraje zależne, organizowanie nowych wojen, będących dla wodzirejów współczesnego kapitalizmu najlepszym „businesssem” dla uzyskania maksymalnych zysków i wreszcie prób zdobycia ekonomicznego panowania nad światem”.

Wiadomo, że gorączka wojenna w USA przyniosła ogromne zyski miliardom amerykańskim. W 1951 r. zyski te wzrosły blisko do 43 miliardów dolarów, zwiększając się trzynastokrotnie w porównaniu z zyskami otrzymanymi przez nich w 1938 roku. Taką samą sytuację obserwujemy w Anglii i Francji.

W świetle takich faktów jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że prezydent USA Truman żąda coraz to nowych kredytów na urzeczywistnienie programu wojennego, a w szczególności dla zakładania baz wojennych, oponując przeciwko wszelkiej redukcji takich kredytów, oraz motywując to okolicznością, że „byłoby straszliwą katastrofą, gdybyśmy jednym pociąganiem płastraścili połowę tych baz”.

Oto jak oświadczył konsul amerykański w Waszyngtonie, Charles W. Thayer, w wywiadzie udzielonym piśmie „Muenchener Merkur”, w najbliższej przyszłości wszystkie teksty audycji radia „Wolna Europa” muszą być przekazywane „do wglądu zainteresowanym czynnikiem niemieckim”. Słusznie, bo zważywszy, że przeciwko komu występują Mikolajczyk, Anders, Zaremba, Zaleski? Przeciwno granicy na Odrze i Nysie, przeciwko budowie wielkiego przemysłu, przeciwko silnej, niezawisłej, suwerennej Polsce, przeciwko pokojowej współpracy między narodami. O co modli się ta cała zgraja? O wojnę, o zniszczenie Polski, o śmierć wielu milionów Polaków, o przekształcenie Polski w kolonię Morgana, Rockefellera czy Kruppa.

A o co chodzi Adenauerowi, Olenhauerowi, Speidlowi, Guderianowi, Keesselringowi, Kruppowi, Pferdemengesowi, Thyssenowi? O to samo. A zatem niech więc skupią razem, a że Adenauer i Krupp — to jednak więcej niż Mikolajczyk, Zaremba i Anders więc hierarchia jest prosta.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Sytuacja jest wyraźna. Bostaje jeszcze, by audycje rozpoczynał stary hymn Hitlera „Horst Wessel Lied”, albo wilhelmowski hymn ze zmienionymi słowami „Adenauer ueber alles”. Dla większej jasności.

Pogarsza się sytuacja ekonomiczna i finansowa w krajach zachodnio-europejskich. Wzrasta zatrażającą deficyt bilansu płatniczego tych krajów.

W związku z tym należy podkreślić, że nie mała rolę przy dezorganizacji gospodarki krajów zachodnio-europejskich odegrał „plan Marshalla”. Obecnie zastąpiły go jeszcze wyraźniejsze plany agresywnej polityki amerykańskiej, jak amerykański program „zapewnienia wzajemnego bezpieczeństwa”, plan Schumana, plan Plevana.

4. Przeciwno wykorzystywaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych do celów agresji.

Ten agresywny kurs polityki zagranicznej kół rządzących USA znalazł też odzwierciedlenie w działalności przedstawicieli USA, Anglii, Francji i niektórych innych państw uczestniczących w bloku północno-atlantycznym na terenie ONZ.

Stany Zjednoczone, wykorzystując powolne im rzady krajów należących do bloku atlantyckiego lub popierających ten blok, przeforsowały na poprzednich sesjach ONZ szereg uchwał, które wyraźnie naruszają zasady Karty Narodów Zjednoczonych, i które ponadto ostabiły ONZ i uzależniły ją w ogromnym stopniu od polityki amerykańskiej.

Ustępując wykorzystaniu Organizacji Narodów Zjednoczonych dla swych agresywnych celów, Stany Zjednoczone podobnie jak i kół rządzących popierających je krajów, czynią wszystko, aby nie dopuścić do udziału w pracach Organizacji Narodów Zjednoczonych prawdziwego przedstawiciela wielkiego narodu chińskiego, co pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie może się z tym godzić żaden rząd, jeśli przywiązuje znaczenie do Organizacji Narodów Zjednoczonych jako organizacji współpracy międzynarodowej, czym organizacja ta powinna być przy należym poszanowaniu i przestrzeganiu jej Karty. Chińska Republika Ludowa powinna mieć swego przedstawiciela w Organizacji Narodów Zjednoczonych, jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych zależy na jej dobrym imieniu i autorytecie.

W swych planach przygotował do nowej wojny światowej kół rządzących USA popierane przez Anglię i Francję pokładające nadzieje w organizowaniu dywersyjnej, imperialistycznej i terrorystycznej działalności przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Chińskiej Republice Ludowej i europejskim krajom demokracji ludowej. Dzieki temu kół rządzących państw ONZ ustawy amerykańskie z 10 października 1951 roku i z 20 czerwca 1952 roku w sprawie zorganizowania wspomnianej wyżej zbrodniczej działalności pozostają dotychczas w mocy. Taki stan rzeczy nie może być tolerowany.

Rząd radziecki dąży będzie do tego, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych, która może być środkiem utrwalenia pokoju i zacieśnienia współpracy międzynarodowej, zajęła na tej sesji stanowisko w tej sprawie, zgodnie z jej zasadami, celami i zadaniami zmierzającymi do przeciwdziałania realizacji planów, podważających pokój i potęgających niebezpieczeństwo nowej wojny.

Związek Radziecki przywiązuje duże znaczenie do Organizacji Na-

rodów Zjednoczonych i do jej roli w walce o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe. Delegacja radziecka doskonale zna trudność, jakie napotyka i napotykać jeszcze będzie w swej walce, broniąc na forum ONZ pozycji pokoju, domagając się przyjęcia propozycji zmierzających do zapobieżenia nowej wojnie światowej, do utrzymania pokoju i zakończenia działań wojennych tam, gdzie są one obecnie prowadzone. Delegacja radziecka nie cofnie się na tej sesji przed żadnymi trudnościami, aby osiągnąć najbardziej realne i pomyślne wyniki w walce o usunięcie groźby nowej wojny i o utrwalenie pokoju.

5. Przeciwno nowej wojnie światowej, o utrwalenie pokoju i przyjaźni między narodami.

Na IV sesji Zgromadzenia Ogólnego w roku 1949 Związek Radziecki, wierny swej polityce utrwalania pokoju i współpracy między wszystkimi narodami, pragnącymi takiej współpracy, uwzględniając wzmożoną w owym czasie mobilizację sił agresji, podniósł swój głos przeciwko przygotowaniu do nowej wojny, w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Podczas gdy pakt północno-atlantyczny nie jest porozumieniem, obierającym się na zasadzie poszanowania suwerennej równości stron, lecz dyktatem amerykańskim. Pakt Pokoju między pięcioma mocarstwami ma być porozumieniem, obierającym się na zasadzie równości w stosunkach między uczestnikami paktu, porozumieniem, mającym rzeczywiście na celu utrwalenie pokoju i walkę przeciwko agresji, w jakiegokolwiek by formie zagrożenia ona mitującym pokój narodom.

Zawarcie tego paktu musi pokrzyżować wolownicze plany agresywnych kół Stanów Zjednoczonych, Anglii i niektórych innych krajów, musi potężyć kres wszelkim próbom rozpętania nowej wojny światowej.

Rząd radziecki uważa, iż jego obowiązkiem również na tej sesji jest walczyć o to, by Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do pięciu wielkich mocarstw z apelem o zawarcie Paktu Pokoju, albowiem odnowiada to żywotnym interesom wszystkich narodów.

Delegacja Związku Radzieckiego nie może być jak najjużniej zgłoszona przez delegację polską propozycje w sprawie zawarcia Paktu Pokoju, propozycje w sprawie redukcji zbrojeń wielkich mocarstw o jedną trzecią, w sprawie usunięcia nowej groźby wojny światowej i utrwalenia pokoju. Związek Radziecki czynem dowiódł swej pokojowości, dowiódł, iż gotów jest uregulować w drodze pokojowej nieuregulowane ważne problemy stosunków międzynarodowych.

Ale nikt nie powinien nadużywać pokojowych dążeń narodu radzieckiego. Nikt nie powinien ignorować lekcji historii — historii Rosji, historii państwa radzieckiego, które niejednokrotnie zwycięsko wychodziło z doświadczonych wojny narzuconej mu przez agresorów.

Realizując uchwały Prezydium Rządu poprawi warunki materialne nauczycielstwa wiejskiego

WARSZAWA (PAP). — Z uwagą na szczególne warunki pracy nauczycielstwa na wsi i w małych miasteczkach, Prezydium Rządu podjęło w dniu 20.X.1952 r. specjalną uchwałę mającą na celu poprawę sytuacji materialnej tego nauczycielstwa. Uchwała zobowiązuje Prezydium Gminnych Rad Narodowych do dostarczenia na koszt Państwa mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych, przedszkoli i domów dziecka, zatrudnionych we wsiach oraz w osiedlach i miasteczkach do 2000 mieszkańców. Mieszkania winny być, zgodnie z uchwałą, bądź przydzielane w budynkach państwowych bądź też wynajmowane na koszt gminy od osób prywatnych. Ponadto uchwała nakłada na gminy obowiązek zapewnienia nauczycielom możliwości nabycia opału oraz bezpłatnej jęg dostawy do mieszkań. Niezależnie od tego zobowiązuje się Prezydium Gminnych Rad Narodowych, aby dostarczały bezpłatnie podwód dla przewiezienia do lekarza lub do szpitala nauczyciela lub członka jego rodziny wrazie choroby.

Na pokrycie wydatków, związanych z wykonaniem uchwały, wstawiono do budżetu rad narodowych dodatkowe kredyty.

Zadaniem rad narodowych będzie sprawne i szybkie wcielenie w życie uchwały tak, aby już na prze-strzeni najbliższych tygodni niezbędne potrzeby mieszkaniowe i opalowe nauczycielstwa wiejskiego były, zgodnie z intencją Rządu, zaspokojone.

Zobowiązania chłopów z gminy Niedzwica Duża

(Dokończenie ze str. 1)

Stawiam więc wniosek, aby dla uczczenia wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Programu Wyberczego Frontu Narodowego gromada nasza podjęła zobowiązanie zorganizowania w najbliższym czasie zbiorowych odstaw”.

Zebrani chłopie wniosek ten przyjęli z entuzjazmem. W dniu 19 bm. gromada Warszawiaki-Kolonia postanowiła zorganizować odstawę zbiorową na dzień 25 października.

Nie pozostali w tyle również chłopie z gromady Borzechów. Zobowiązali się oni już do dnia 20 bm. zorganizować odstawę i wywiązać się w całości ze wszystkich zaległości wobec Państwa.

Chłopie z gromady Majdan Borzechowski oświadczyli, że w odpowiedzi na apel tamtych gromad postanawiają zbiorowo odstawić swe należności już w dniu 24 bm.

Patriotyczna postawa mieszkańców gminy Niedzwica Duża powinna być wzorem dla innych gromad. Powinna natchnąć ich ofiarnością w pracy dla Ojczyzny, w której za kilka dni lud pracujący wybierze swe najwyższe przedstawicielstwo — Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Józef Banaszek
korespondent terenowy

Pokojowe propozycje polskie w ONZ wywołały duże wrażenie na świecie

NOWY JORK (PAP). Dzienniki amerykańskie poświęcają wiele uwagi propozycjom wysuniętym przez ministra spraw zagranicznych Stanisława Skrzyszewskiego w sprawie zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej oraz w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Dzienniki „New York Herald Tribune” stwierdza, że propozycje polskie wywołały duże wrażenie w kołach ONZ.

Sprawozdania na temat przemówienia i propozycji ministra Skrzyszewskiego zostały zamieszczone na pierwszych stronach dzienników „New York Post” i „New York Daily Compass”.

„New York Daily Compass” w obszernym sprawozdaniu z przebiegu obrad Zgromadzenia Ogólnego określa propozycje polskie jako pierwszy krok zmierzający do rozpoczęcia debaty koreańskiej. Dziennik podkreśla, że propozycje polskie wysuwają na pierwsze miejsce natchmiastowe położenie kresu działaniom wojennym w Korei oraz repatriację wszystkich jeńców wojennych zgodnie z Konwencją Genewską a następnie podaje szczegółowo kolejne punkty rezolucji polskiej.

PARYŻ (PAP). Przemówienie ministra Skrzyszewskiego w Zgromadzeniu Ogólnym NZ wzięło żywe zainteresowanie w prasie paryskiej.

W depeszach agencji lub w sprawozdaniach własnych koresponden-

tów o przebiegu obrad Zgromadzenia dzienniki paryskie zwracają uwagę na przemówienie ministra Skrzyszewskiego i na przedstawiony przez delegację polską plan pokojowego uregulowania konfliktów międzynarodowych.

Dzienniki „L'Humanite” i „Ce Soir” podają obszernie streszczenia przemówienia ministra Skrzyszewskiego, zaznaczając w wielkich nagłówkach, że Polska przedstawiła w ONZ konkretny projekt pokojowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych. Dziennik „Liberation” stwierdza w nagłówku, że „Polska domaga się natchmiastowego położenia kresu wojnie koreańskiej”. „Paris Presse” zaznacza, że „Polska wypowiada się za paktem pokoju wielkich mocarstw”, a „Combat” streszcza projekt rezolucji polskiej pod nagłówkiem „Polska żąda natchmiastowego wstrzymania działań wojennych w Korei”.

Nowojorski korespondent dziennika „Aurora” pisze m. in.: „Najbardziej interesującym przemówieniem było przemówienie polskiego ministra spraw zagranicznych Skrzyszewskiego. Zaproponował on natchmiastowe położenie kresu woj-

nie koreańskiej i odesłanie jeńców wojennych do domu zgodnie z postanowieniami Konwencji Genewskiej. Jest to pierwsza rezolucja przedstawiona na obecnej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych”.

Realizując zobowiązania na cześć Wyborów wykuwamy plan

W 100,8% WYKONALIŚMY PLAN ROCZNY zameldowała 17 października br. załoga Hurtowni Wyróbów Bawelnianych z branży lnianej.

CZTERY DNI PRZED TERMINEM wykonała swoje zobowiązania załoga lubelskich Zakładów Metalowych. Dzięki realizacji zobowiązań podniósł się znacznie plan produkcyjny.

Wyróżnili się: Jan Mazurek, Janusz Dąbrowski, Józef Stańczyk i Jan Magnuski.

450 PROCENT DZIENNEJ NORMY NA CZEŚĆ WYBORÓW DO SEJMU I XIX ZJAZDU PARTII LENINA I STALINA wykonała malarze Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego — Zarząd Budowy Nr 5 — Alfred Fiszer, Stefan Nowak i Kazimierz Nowak.

ZOBOWIĄZANIA ZMOBILIZOWAŁY ZAŁOGĘ do wykonania planów produkcyjnych w ZB Nr 1 na budowie Nr 34. W realizacji zobowiązań przodują: gracownik Ludwik Rodak oraz betoniarze: Wiktor Korczak i Ludwik Gulek.

O TYTUŁ NAJLEPSZEJ BRYGADY W POLSCE przystępując do długofalowego współzawodnictwa postanowiły walczyć czołowe brygady LPZB: betoniarzka Augusta Kowalskiego i ciesielska Tadeusza Czajki.

Murarz Stefan Kosior przystąpił do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie.

(wg)

Walczyć o realizację
planu zboża

Powiaty	Plan roczny wykonano w %
PULAWY	96,3
Radzyń	86,9
Kraśnik	86,7
Biłgoraj	86,2
Lubartów	85,6
Chełm	85,4
Tomaszów	82,9
Luków	82,0
Lublin	80,6
Kała Podlaska	78,3
Włodawa	77,3
Hrubieszów	77,3
Zamość	74,3
Krasnostaw	73,9

26 PAŹDZIERNIKA GŁOSUJEMY ZA FRONTEM NARODOWYM przeciw wrogom polski!

NASI KANDYDACI JÓZEF KALINOWSKI MARIA PUCHACZ



Józef Kalinowski urodził się w Płocku, w 1912 roku w rodzinie robotniczej. Ojciec jego był członkiem Komunistycznej Partii Polski.

W r. 1928 tow. Józef Kalinowski wstępuje do Komunistycznego Związku Młodzieży w fabryce, w której terminuje jako tokarz. Czas dzieli między naukę na kursach wieczornych,

pracę i działalność organizacyjną; był członkiem miejscowego Komitetu KZM we Włocławku.

W r. 1931 zostaje aresztowany i skazany na półtora roku więzienia.

Po wyzwoleniu z więzienia podejmuje ponownie działalność polityczną. Wstępuje w szeregi KPP, zostaje członkiem Komitetu Miejskiego w Płocku, a później jego sekretarzem. W roku 1936 podczas strajku, zostaje ponownie aresztowany i osadzony w Berezie Kartuskiej, którą opuszcza dopiero w 1938 roku. Scigany przez policję Kalinowski wyjeżdża do Warszawy, gdzie nawiązuje kontakty, przystępuje do pracy organizacyjnej. W tym okresie jest robotnikiem budowlanym, później pracuje w fabryce metalowej w Warce.

Rozwija żywą działalność wśród robotników fabryki, zostaje wybrany delegatem załogi i reprezentuje ją wobec dyrekcji. Wywalczył wiele ekono-

micznych zdobyczy i podwyżek płac. W latach okupacji pracował na odpowiedzialnych posterunkach, wyznaczonych mu przez PPR.

Po wyzwoleniu Polski przez Armię Radziecką Józef Kalinowski obejmuje kolejno stanowisko I sekretarza PPR w Kielcach, później II sekretarza w województwie warszawskim, I sekretarza PZPR w Rzeszowie. Obecnie Józef Kalinowski jest I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie.

Rosną na Lubelszczyźnie budowle socjalizmu. Pracuje wielka fabryka samochodów ciężarowych, powstaje fabryka metalurgiczna w Kraśniku, cementownia „Pokój” w Rejowcu i wiele innych. Podnosi się poziom materialny i kulturalny ludności Lubelszczyzny. Przeludniona biedniacka wieś znajduje zatrudnienie i wysyła rokrocznie tysiące swych synów i córek do nowych fabryk, do szkół i wyższych uczelni. Powstają na Lubelszczyźnie spółdzielnie produkcyjne, gwarantujące pozostającym na wsi chłopom wzrost dobrobytu i życie w kulturalnych warunkach. Zwiększają produkcję wielkie Państwowe Gospodarstwa Rolne, które dają państwu coraz więcej chleba i mięsa.

Wielkie przeobrażenia, które dokonują się na Lubelszczyźnie wymagają stałego, czujnego i troskliwego wkładu organizacyjnego i propagandowego partii. Józef Kalinowski — I sekretarz KW PZPR w Lublinie bierze aktywny udział w tych wszystkich pracach, mobilizuje organizację partyjną Lubelszczyzny do wielkich zadań jakie stoją przed nią w okresie realizacji Planu 6-letniego, w okresie budownictwa socjalizmu.



Maria Puchacz, obecnie przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w Woli Sernickiej, swą pracowitością i oddaniem sprawie ludu, zasłużyła w pełni na wyróżnienie wśród członków spółdzielni i okolicznych gromad.

Gdy w roku 1931 podczas pamiętnej demonstracji 1-szo Majowej, w której zginęło kilku chłopów we wsiach pow. lubartowskiego szalał terror, tow. Puchacz nie zaprzestała walki ze zniechęconym reżimem sanacyjnym.

A w strasznych dniach okupacji, kiedy chłop z Woli Sernickiej opuszczali swe domy, by w partyzantce AL zbrojnie walczyć przeciwko hitlerowskiemu okupantowi, dom Puchaczów był miejscem zebrań członków AL, małym arsenałem broni, szpitalem i spichrzem.

Maria Puchacz nie tylko starała się pomóc członkom AL w zdobyciu żywności, ubrania, środków opatrunkowych, ale tłumaczyła swym sąsiadom, iż nie wolno im zatrzymywać mężczyzn w chałupie, bo tu chodzi o wielką sprawę, o Polskę wolną, o Polskę bez obszarników i kapitalistów.

Nowe życie dla Marii Puchacz, tak jak dla milionów innych kobiet, zaczęło się od chwili, gdy Armia Czerwona wypędziła burtę hitlerowską z Polski. Członkowie AL oraz garstka najbardziej uświadomionych chłopów zakładają wtedy organizację PPR. Do koła jako jedna z pierwszych zgłasza się Maria Puchacz i zostaje członkiem Polskiej Partii Robotniczej. I znów w chałupie Puchaczów odbywają się zebrania, tym razem członków PPR, Powstaje Gminny Komitet PPR, którego sekretarzem zostaje mąż Marii, Czesław Puchacz. Obydwójce pracują z oddaniem i poświęceniem i coraz częściej myślą o innej gospodarce niż ta, w której wyrosli i wychowali się.

Przeobrażenie świadomości chłopów. Maria Puchacz zaczęła od kob. tłumaczyła, przekonywała, opowiadała o tym, o ile łatwiejsza będzie praca wspólna, o ile lepiej będzie żyć w spółdzielniach. Sama czytała wiele, by pogłębić swą wiedzę, by tym łatwiej móc tłumaczyć kłopotom, jak ma wyglądać ta spółdzielcza gospodarka.

Minęły dwa lata walki z wrogiem, który starał się wszelkimi sposobami przeszkodzić założeniu spółdzielni. Aniela Małyńska, Maria Małyńska, Weronia Serwin, Czesława Sagan i Janina Czekierda były pierwszymi kobietami w Woli Sernickiej, które przekonane przez Marię Puchacz, zgłaszają chęć przystąpienia do spółdzielni. W ślad ich idą inni mieszkańcy. W roku 1950 zarejestrowano spółdzielnię w Woli Sernickiej. Maria Puchacz zostaje wiceprzewodniczącą, a w marcu br. członkowie powierzą jej kierownictwo. Obowiązki wiceprzewodniczącej wcale nie przeszkadzają jej w pełnieniu innych funkcji społecznych. Z jej inicjatywy powstaje w Woli Sernickiej koło gospodyń wiejskich, którego jest jedną z najbardziej czynnych członkiń.

Spółdzielnia pod kierownictwem Puchaczowej zawsze pierwsza w całej gminie kończy wszystkie prace rolne i w terminie wywiązuje się z obowiązków wobec państwa. Marię Puchacz spotkało najbardziej zaszczytne wyróżnienie. Została wybrana kandydatką na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W ten sposób społeczeństwo lubartowskie okazało najwyższe zaufanie ofiarnej bojownicze o sprawę ludu.

Miejski Komitet Obronców Pokoju organizuje o godz. 13 w Sądzie Wojewódzkim przy ul. Krakowskie Przedmieście 43 odczyt na temat: „Zadania Frontu Narodowego na tle sytuacji międzynarodowej”. Odczyt wygłosił ob. Józef Słobieraj.

W dniu dzisiejszym wyświetlane będą o godz. 13 następujące bezpłatne filmy: na Placu Stalina: „Jutro jest bliższe” oraz w Domu Kultury „Kolejarza”: „Nasze dzieci” i „Przegląd Kulturalny”.

PZPR-owcy — na front walki wyborczej!

Od 26 października dzielą nas już tylko dni. Są to decydujące dni w tej wielkiej bitwie, jaką toczy cały naród polski zjednoczony w walce w imię szczęścia i siły Ojczyzny, przeciwko wrogom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Toteż cenny jest każdy dzień pracy wielkiej armii agitatorów, skupionych wokół komitetów Frontu Narodowego.

Tej olbrzymiej pracy przewodni nasza partia jako czołowa siła narodu. Nasze komitety i organizacje partyjne, członkowie partii odpowiedzialni więc są za zwycięstwo Frontu Narodowego w wyborach. Od wysiłku organizacji partyjnych, każdego członka partii, od jego aktywności, bojowości zależy, by każdego wyborcę przepajała świadomość doniosłej wagi wyborów, świadomość tego, że głosując spełnia nie tylko swój zaszczytny obowiązek obywatelski, ale jednocześnie dokumentuje swą niezłomną wolę umocnienia władzy ludu pracującego. Zależy by wszyscy, cały naród, jak jeden mąż, głosował na ludowych kandydatów Frontu Narodowego, wyraził poparcie dla Programu Wyborczego — programu rozkwitu Ojczyzny, niepodległości, pokoju.

Wszystkie siły partii na front walki o zwycięstwo w wyborach — także jest nasze hasło. I nie może być komitetu Frontu Narodowego, gdzie członkowie partii nie rozwijałby intensywnie, szeroko, bojowo pracy w masach. Nie może być komitetu Frontu Narodowego, za którego pracę nie czułaby się odpowiedzialna skierowana na ten odcinek organizacja partyjna, każdy jej członek. Nie może być załogi fabrycznej, gromady, instytucji, gdzie znalazłby się członek partii nie spełniający konkretnego zadania w tych decydujących dniach akcji.

Dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej wykazuje ogromną aktywność setek tysięcy członków partii, którzy swą ofiarną pracą, swą bojowością i wysoką świadomością polityczną oddziałują na szerokie rzesze bezpartyjnych aktywistów Frontu Narodowego.

Istnieją jednak poszczególne organizacje partyjne, które nie doceniają wagi tej wielkiej bitwy klasowej jaką toczy naród polski.

Czymże innym, jeśli nie oportunizmem, jest bierność, jaką przejawiają organizacje partyjne przy Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego, Lubelskiej Wytwórni Syropu Ziemniaczanego, Młynów Nr 2 i Gazowni, nie pomagając Obwodowemu Komitetowi Frontu Narodowego Nr 5 nie poczuwając się do odpowiedzialności za pracę tego Komitetu.

Ostatnie dni przed wyborami stać się winny dniami wielkiej mobilizacji naszej partii. Każdy członek partii — aktywista Frontu Narodowego! Każdy członek partii wypełnia zadanie na swoim posterunku, każdy odpowiada za swoją załogę, za swoją gromadę, za pracowników swojej instytucji. Być biernym w tych wielkich dniach niegodne jest członka partii.

Każdy z nas — agitatorom niosącym prawdę o Froncie Narodowym, o jego wielkim, porwijającym programie, agitatorom, który gorącym słowem i własnym przykładem pociąga masy do walki o urzeczywistnienie tego programu!

Współ z członkami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, współ z milionami członków związków zawodowych, ZMP, Ligii Kobiet, Związku Samopomocy Chłopskiej, z tysiącami bezpartyjnych aktywistów — przygotujmy wszystkich wyborców do powszechnego głosowania na kandydatów Frontu Narodowego.

Jest rzeczą naszej partii, każdego jej członka w mieście i na wsi, by wszyscy obywatele Polski, każdy Polak, kochający swą ziemię ojczystą, oddał swój głos na wspólną listę Frontu Narodowego. By każdy wiedział, że nie głosował — to znaczy popierać wrogów Polski.

A więc do pracy, towarzysze! Każdy członek partii w masy! Niechaj w dniach wielkiej mobilizacji nie zabraknie w naszych szeregach nikogo, kto by nie oddał każdej wolnej godziny, wszystkich sił, całego swego serca, zapału i ofiarności wielkiej sprawie zwycięstwa Frontu Narodowego w wyborach.

DOCHÓD NARODOWY
na 1 MIESZKAŃCA

1952
240%

1938
100%

Kalendarzyk WYBORCZY

Dziś w Lublinie odbędą się o godz. 13 zebrania wyborców w następujących Obwodach: Nr 6 (ul. Narutowicza 32), w szkole podstawowej Nr 1 (ul. Rynek 2), w Domu Starców oraz Nr 12 (ul. Stalinowska 39).

Miejski Komitet Obronców Pokoju organizuje o godz. 13 w Sądzie Wojewódzkim przy ul. Krakowskie Przedmieście 43 odczyt na temat: „Zadania Frontu Narodowego na tle sytuacji międzynarodowej”. Odczyt wygłosił ob. Józef Słobieraj.

W dniu dzisiejszym wyświetlane będą o godz. 13 następujące bezpłatne filmy: na Placu Stalina: „Jutro jest bliższe” oraz w Domu Kultury „Kolejarza”: „Nasze dzieci” i „Przegląd Kulturalny”.



to silna Polska Ludowa

Chłopi Gromady Tomaszówka czynnie popierają Program Frontu Narodowego

Ciemno już było, kiedy mieszkańcy gromady Tomaszówka, gm. Niedzwica (pow. Lublin) zaczęli schodzić się na zebranie przedwyborcze. W ciemności, zdaleka słychać było pogawarki nadchodzących, człapani po oślizgłej, błotnistej drodze. Szli prosto od swoich codziennych zajęć. Niejedne ręce z grubsza obmyte świadczyły o tym, że przed godziną jeszcze zajęte były wybieraniem kartofli. Niejeden przydziewek ze sterzącymi tu i ówdzie żdźbami słomy lub siana świadczył o tym, że właściciel jego przed chwilą zajęty był karmieniem inwentarza. Wchodzili tupiąc mocno dla otrząśnięcia błota z butów, siadali pod ścianami śmiąc papierosy, pogadując między sobą. Gwar wzmagał się w miarę napływania nowych ludzi, w powietrzu unosił się coraz gęstszy obłok dymu z papierosów, aż pchnięte przez kogoś okno wpuściło strumień świeżego powietrza. Zasłona dymna przerzedziła się, jednocześnie umilkły pogawarki.

Głos zabrał przewodniczący Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Mówił krótko i zwięźle o tym po co się zebrali. Po nim zabrał głos prelegent omawiając życiorysy kandydatów do Sejmu. Chłopi słuchali z zainteresowaniem, dzieląc się szeptem swoimi uwagami. Kiedy prelegent skończył pier-

wszy zabrał głos małaorolny chłop Wacław Majewski.

— A no — mówił — jak widzimy z tych życiorysów to kandydatami na posłów są prawdziwi chłopcy i robotnicy. To jest dla nas jasne i myślę, że nie będzie między nami takiego, który by nie głosował.

— Głosować pójdziemy — zaczął chłop z nisko przyszytą siwą czupryną. — Wiemy przecież, że od wojny dużo się zmieniło w życiu chłopca i robotnika. Pamiętam dobrze czasy, kiedy chodziło się boszo...

— Ładnie mówicie — przerwał mu gwałtownie, niska, przysadzista Pietrzykowa. — Chodziło się boszo. A teraz to lepiej chodzić? Jak pójdę głosować w tych butach? — zawołała wyciągając do przodu nogę obutą w gumowy, zdarty but. — Głosować. Dajcie mi buty to pójdę głosować.

Oczy wszystkich skierowały się na nią. Siedzący przy stole Szpilka nie wytrzymał.

— Dać wam buty? Naprawdę nie macie za co kupić? Powiedźcie mi, ile macie ziemi?

— Trzyście hektary — odparła zmieszana.

— Biedaczka — zaśmiał się ktoś głośno, a za nim cała sala gruchnęła śmiechem.

— Lepiej być takich głupstw nie pletli — odezwał się Józef Kosik. — Co będziecie tu pokazywać dziurawy but, kiedy wszyscy wiemy, że macie dwie pary nowych oficerków oprócz tego kilka par pantofli. Co będziecie tu ślepić kogo i biadolić. Chcecie zarobić buty na wyborach? My głosów nie kupujemy.

— Najbogatsza baba we wsi, a żebrze jak dziać — odezwał się jakiś głos z kąta. — Myślałby kto, że prawda. Było tak dawniej, ale nie teraz. Co to my nie pamiętamy, jak się szło ubranie z worków, bo innego nie było za co kupić? Chyba nikt nie zaprzeczy, że na wsi teraz ludzie nie chodzą już w grzebnej bieliznie i w samodziałach.

— No tak — podtrzymał go drugi — jej się widocznie śniła te czasy, kiedy fabryki zamykali, a po wsiach dzień w dzień chodziły tyśiące rajzerów. To były dobre czasy. Robotnika można było dostać za kromkę chleba. Dobre były czasy, ale nie dla nas i dlatego my nie chcemy powrotu tych czasów.

Pietrzykowa rzucając spod czoła spojrzania na obecnych zaszyła się w najciemniejszy kąt sali. Milczała czując, że przegrała sprawę, że nikt jej nie wierzy.

— Co prawda, to prawda — mówił dalej Kosik. — Nie możemy powiedzieć, że u nas już jest wszystkiego pod dostatkiem, że nam niczego nie brak. Ale, żeby było tak, jak to nam chciała wmówić Pietrzykowa, to już jest wierutne kłamstwo i każdy o tym wie! Wiemy, że ludzie pracują, zarabiają i kupują coraz więcej i dlatego brak nam jeszcze niektórych materiałów. Będziemy budować coraz więcej fabryk, a wtedy i wieś otrzyma więcej materiałów wókienniczych i innych potrzebnych rzeczy.

Ale chłopci muszą w tej budowie pomóc. A czy pomagają w dostateczny sposób? Choćby w naszej gromadzie nie wszyscy jeszcze wywiązali się z obowiązkowych dostaw. O buty, o ubrania to każdy samie wołać, ale nie każdy myśli o tym, aby robotnikom dostarczyć chleba, żeby fabrykom dostarczyć odpowiednią ilość włókna, żeby garbarnie miały pod dostatkiem skóry. Zróbmy najpierw to, a później dopiero żądajmy więcej tanich butów i ubrań.

— Szczera prawda — potwierdził Majewski. — Idziemy do wyborów ale z czym? Nie wystarczy tylko wybrać posłów, ale trzeba pomyśleć o tym, żeby przycięć się do wykonania wielkich zadań, jakie stawia przed nami Front Narodowy. Styszeliśmy przecież w referacie, że Program Wyborczy to walka o lepszą przyszłość, toteż my chłopci winniśmy iść do wyborów z czystym sumieniem. Nie powinno być między nami ani jednego, który by nie wypełnił swoich obowiązków wobec Państwa. Ja tam się już wywiązałem, ale powinni to zrobić i inni.

— Racja. Do wyborów pójdziemy z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i będziemy głosować na kandydatów Listy Frontu Narodowego — odezwały się liczne głosy zebranych.

Brak było tylko głosu Pietrzykowej. Brak jej było w ogóle na sali. Wymknęła się po cichu i niespostrzeżenie z sali, czując, że straciła grunt pod nogami, że gromady nie da się oszukać.

J-rz

Liczy mówią

...W Planie Sześcioletnim wartość produkcji rolnej wzrosła blisko o połowę w porównaniu z rokiem 1950, a wartość produkcji hodowlanej — blisko o 2/3. Tak olbrzymi wzrost produkcji rolnej i hodowlanej pozwoli na poważne zwiększenie konsumpcji na głowę mieszkańca, która obecnie jest i tak o wiele wyższa, niż za sanacji.

...Rozbudujemy sieć sklepów uspołecznionych. Liczba ich wzrosła trzykrotnie, tak że na jeden sklep w mieście w roku 1955 wypadnie będzie około 210 mieszkańców. W roku 1949 przypadało jeszcze na jeden sklep ponad 600 mieszkańców.

...W samym tylko województwie lubelskim zelektryfikowaliśmy po wojnie 714 gromad wiejskich, odbudowa wsi objęła 5.073 zagrody. Prócz tego wybudowano ponad 500 nowych budynków, w tym 8 spółdzielni produkcyjnych. W trzech innych spółdzielniach produkcyjnych wybudowano budynki gospodarskie o łącznej kubaturze 10.000 metrów sześciennych.

...Wybudowaliśmy trzy Państwowe Gospodarstwa Rolne — łącznie 188 budynków.

Łącznie na te budowy zużyto 124 miliony ton materiałów budowlanych. Gdyby nalażować je na wagony — powstałoby tysiąc czterysta pociągów po 30 wagonów każdy.

...Przed smutną pamięć wrzucił nam było w sanacyjnej Polsce tysiące bezrobotnych nauczycieli?

Ostawiony system „bezpłatnych praktyk” zniechęcał do tego zawodu i utrudniał jego zdobycie młodzieży.

A tym, którzy wreszcie zostali nauczycielami — często po kilku miesiącach pracy zafazowało w oczy bezrobocie. Pozostawało beznadziejne wyczekiwanie na ... śmierć starszych nauczycieli.

...dziś:

armia naszych nauczycieli wynosi 120 000 osób. W roku 1951 zasilili ją 15 tysięcy młodych ludzi, a w roku 1952 — dalszych 15.000.

Mimo, że zarobki nauczycieli są jeszcze skromne — Państwo Ludowe w miarę swych możliwości robi bardzo wiele, aby polepszyć ich sytuację.

...W Polsce, rządzonej przez burżuazję, milion dzieci był poza szkołą.

10% dzieci i młodzieży nie mogło w ogóle uczęszczać do szkoły, reszta — po dwudziestu latach kapitalistycznych rządów — w ogromnej większości nie miała możliwości przekroczenia progu pierwszej klasy szkoły powszechnej.

Do siedmioklasowej szkoły mogło uczęszczać tylko 45% dzieci w całym kraju. Na wsi było jeszcze gorzej: 80—90% (!) dzieci uczęszcza-

ło do szkoły niepełnej, często popadając we wtórny analfabetyzm. Ze szkoły powszechnej — nawet tej siedmioklasowej — trudno było bez dodatkowej, uzupełniającej nauki dostać się do szkoły średniej.

Dziś, po ośmiu latach władzy ludowej, w pełni zrealizowano powszechny obowiązek szkolny.

Zbliżamy się do pełnej realizacji zasady siedmioklasowej szkoły podstawowej dla wszystkich dzieci, z której otworem stał droga do szkół wszystkich typów i stopni.

Do roku 1960 zapewnimy każdemu dziecku wykształcenie w zakresie co najmniej 7 klas. W większych miastach i ośrodkach przemysłowych — wykształcenie średnie. I również wykształcenie średnie — coraz liczniejszym rzeszom dzieci wiejskich.

...W Polsce, rządzonej przez burżuazję, na ogólną liczbę 35 milionów mieszkańców studiowało w roku szkolnym 1938/39 na 32 wyższych uczelniach 48 tysięcy studentów, wśród których młodzież robotnicza i chłopska stanowiła minimalny odsetek. Wielkie robotnicze miasto, drugie pod względem liczby ludności — Łódź — pozbawione było wyższej uczelni. Nie było to dziełem przypadku.

...dziś:

w 63 wyższych uczelniach studiowało w roku szkolnym 1951/52 — 134.300 — sto trzydzieści cztery tysiące trzysta studentów, wśród których przeważała młodzież robotnicza i chłopska.

Nowymi miastami uniwersyteckimi są: robotnicza Łódź, robotnicze Katowice, Białystok, Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Olsztyn. W wielu miastach przybyły uczelnie — w Lublinie — Uniwersytet Marii Curie - Skłodowskiej i Akademia Medyczna.

Państwo Ludowe wydaje dziesiątki milionów złotych na stypendia i opiekę nad studentami.

...W roku szkolnym 1937/38 w szkołach zawodowych I i II stopnia uczyło się 90.000 chłopców i dziewcząt.

...dziś:

W roku szkolnym 1951/52 w średnich szkołach zawodowych uczyło się 586.300 chłopców i dziewcząt na ogólną liczbę 25 mln. mieszkańców (przed wojną — 35 mln. mieszkańców).

...dzienny nakład gazet wynosił w roku 1939 — 900.000 egzemplarzy, i jedna gazeta przypadała na 40 mieszkańców.

...dziś:

Jedna gazeta wypada na 4 mieszkańców. W roku 1951 dzienny nakład gazet wynosił 6.150.000 egzemplarzy. Nakłady prasy wciąż rosną.

...W roku 1937, w państwie liczącym wówczas 35 milionów mieszkańców, teatry odwiedziło 5 i pół miliona osób.

...dziś:

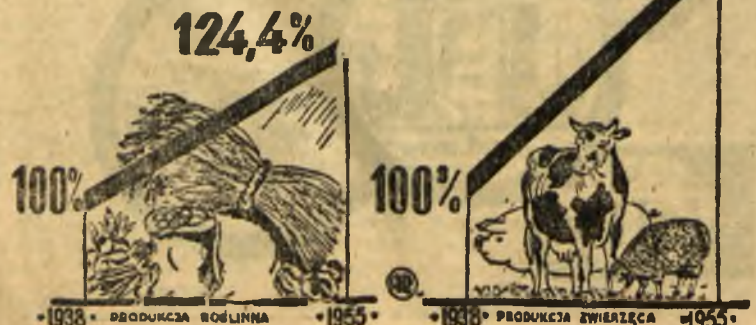
W roku 1950 na 25 milionów mieszkańców — w teatrach było ponad 9 milionów osób. Od tego czasu frekwencja poważnie wzrosła.

...W roku 1939 liczba kin w miastach poniżej 200.000 mieszkańców i na wsi wynosiła — 423.

W roku 1952 tylko na wsi było około 1.000 kin stałych, a w roku 1955 będzie ich już 3.500.

6-LETNI PLAN ROZWOJU GOSPODARCZEGO I BUDOWY PODSTAW SOCJALIZMU W POLSCE

WARTOŚĆ PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ 135,0%



Ludzie z bodaczów będą głosować

Tak się jakoś utarło, że wracając z roboty często zachodzili do Wróbla — Baran, Pasięka, Pomarański. Czasem zaszli Dziadosz i Wawryk. Mała budka wartowni z dużym oknem wychodzącym na kombinat była ciepła, przytulna, dobrze się w niej gawędziło. A stary tylko czekał na te odwiedziny, które mu w pilnowaniu bramy nie przeszkadzały a czas jakoś szybciej leciał na tych pogaduszkach.

Dziś Pomarański spóźnił się trochę, bo go przy wíndzie zatrzymali. Coś tam zgrzytało, piszczało nie tak jak trzeba. Bali się, by nie stanęła w czasie najgorętszej roboty to i posłali po niego. I dobrze, bo zaciniała się przy zjeżdżaniu i mogła stanąć. Uporał się z tym szybko i szedł na papierosa do budki Wróbla. Był już blisko, gdy doszły go ożywione głosy.

—...mnie to zaraz diabli biorą jak ktoś głupio gada. Trzeba chyba ślepiego, żeby nie widział jak to się u nas teraz buduje. I trzeba chyba oleju w głowie nie mieć, by nie rozumieć, że to łatwo nie przychodzi...

Pomarański poznał głos Wróbla, podniecony i głośny. — Oho, stary o kombinacie mówi — uśmiechnął się do siebie. Znał ten jego ulubiony temat: kombinat i kombinat. Imponowała mu ta budowa, co tu gadać. Każdy nowy blok oglądał ze wzruszeniem, jakby własną chałupę. Zresztą nie tylko on...

Wartownia pełna była dymu i krzyżujących się z sobą ludzkich głosów. Nie przerywali dyskusji, gdy wszedł. Tylko Wróbel wskazał mu ręką kawałek wolnej ławki.

Pamiętacie jak to dwa lata temu żyto na tych polach rosło i nikomu się nawet o budowie nie śniło. Nie

mówiłeś to Pasięka wtedy, że przydałby ci się jakiś zarobek, bo roboty w ziemi za wiele nie ma, a gotówki brak. Teraz robotę masz i zarobek, to ci źle...

— A czy ja mówię, że źle! Ot, bajdurzy, sam nie wie co! — zaprzeczył się Pasięka. — Ja tylko powtarzam co gadają, że ciężko, że mięsa we wsi nie kupisz, a wszystko przez to, że się za wiele u nas buduje. Tak gadają, ja wiem, czy dobrze, czy źle?

— A powiedz co byś wolał, czy tego mięsa trochę więcej i żeby się nie budowało? Nie chodzilibyśmy wszyscy z wioski co ranka do roboty Ot, siedziałbyś na skrawku ziemi i biedę klepał. Nie tylko mięsa, ale i portek nie miałbyś za co kupić. A ci, co nawet ziemi nie mają, co by robili? Samochodów i masz: i rolniczych też by nie było...

Do rozmowy włączył się Baran.

— Ze się buduje to dobrze, ale dlaczego zboże musimy sprzedawać, coż to cegły ze zboża wypalają, czy co?

— Cegły nie wypalają, ale robotnik co ją robi, z gliny chleba nie upiecze. — Znó: zapalił się Wróbel. — Człowiek pracuje to i musi jeść. Zresztą fabryki to nie wszystkie. A szkoły, a szpitale. To się samo u nas wszystko nie robi. Policz tylko, ile to dzieciaków z naszej wioski do szkół wyjechało. Syn Radzikowej w Liceum Pedagogicznym się uczy, syn Muchy aż w Warszawie na prawnika się kształci, syn Pietrzaka do Technikum Budowy Okrętów chodzi, córka Piroga też będzie nauczycielką... Toż to wyliczyć nie sposób...

Masy pracujące Francji całym sercem są z wami powiedział Jean Guillemot »korespondent L'Humanite«

Masy pracujące Francji całym sercem są z wami — powiedział tow. Jean Guillemot korespondent „L'Humanite“.

Na przedwyborczym powiatowym Zjeździe przodujących chłopów powiatu Krasnystaw obecny był korespondent „L'Humanite“ tow. Jean Guillemot. Poniżej podajemy fragmenty jego przemówienia podczas dyskusji nad referatem kandydata na posła tow. Jana Klechy.

„Jestem od niedawna w Polsce, lecz zdumiewają mnie wasze osiągnięcia. Zaskoczyło mnie tu w Krasnymstawie szczególnie jedno zdanie wypowiedziane przez kandydata na posła waszego okręgu Jana Klechę, który mówił że wasz socjalistyczny przemysł oraz nowe miasta budują się tylko dzięki rękóm robotników i chłopów, bez zależności od obcego kapitału. — Inaczej jest z Francją, która coraz bardziej zagłębia się w długi i uzależnia od kapitału zagranicznego, wcale nie potrafi, aby się odbudować. Nasz rząd to uzależniony od narzuconego Planu Marschalla ustala wysoki budżet na zbrojenia wojenne. Kiedy w Polsce stale wzrasta stopa życiowa we Francji na skutek Planu Marschalla w zastraszający sposób wzrasta liczba bezrobocia. Jednocześnie z malejącymi zarobkami wzrastają ceny. Dziś robotnik francuski za otrzymany miesięczny zarobek kupi może zaledwie połowę tego co kupił za miesięczny zarobek w 1938 r. Spowodowane jest to tym, że zgodnie z narzuconym planem Marschalla szereg fabryk jest zamkniętych. W Polsce przemysł krajowy produkuje traktory, u nas fabryki maszyn rolniczych sioła nieczynne, gdyż karmalniacy amerykańscy chcą mieć własny rynek zbytu dla swojej produkcji. Zamknięte są również fabryki samochodów, w których wielu robotników i chłopów francuskich znajdowało zarobek.

Jednocześnie z przechodzeniem przemysłu francuskiego w ręce kapitalistów amerykańskich i coraz większym upadkiem życia gospodarczego, obniża się kultura i oświata. W Polsce buduje się setki nowych szkół z których korzystają dzieci robotników i chłopów. U nas szkół się prawie wcale nie buduje, a o ile jakieś powstają, to tylko zbudowane systemem gospodarczym z desek

lub dykty. Jeszcze nie dawno cały naród francuski był wstrząśnięty do głębi wypadkami spalenia się drewnianej szkoły oraz wywrócenia przez wicher baraku przeznaczanego na szkołę, w których poniosło śmierć wiele dzieci francuskich.

Chłopi francuscy uginają się pod ciężarem podatków przeznaczonych na zbrojenia wojenne. W Polsce reforma rolna dała chłopu ziemię, a Rząd Ludowy nie przestaje się opiekować rolnictwem. Natomiast we Francji Amerykanie za śmieszny wprost cenę wydzierają ziemię chłopom przeważnie mało i średniorolnym, aby budować swoje bazy wypadowe na kraje demokracji ludowej i Związek Radziecki.

Z każdym dniem coraz bardziej Amerykanie zamieniają Francję w kraj kolonialny. Byłem bardzo zdziwiony, kiedy widziałem w Warszawie przy Nowym Świecie oraz na innych gmachach dachy kryte blachą miedzianą. U nas we Francji jest jedyna kopalnia rudy miedzianej której produkcja w stosunku rocznym wynosiła zaledwie 185 ton i to jest także rabowane przez Amerykanów na cele wojenne. Początkowo wielu Francuzów nie wierzyło słowom przewodniczącego Komunistycznej Partii Francji Thoreza, —

że plan Marschalla jest zakuciem w kajdany życia ekonomicznego, politycznego i kulturalnego społeczeństwa — teraz dopiero można zaobserwować jak łączy się naród francuski w jednym froncie. Marszałkowski rząd Francji nie tylko musi walczyć z ludami kolonialnymi ale i z własnym narodem, w którym codziennie wzbiera fala gniewu i protestu. Przykładem tego mogą być liczne manifestacje, organizowane przez pracujące masy Francji. Kiedy przyjechał do Paryża Ridgway między zaarrestowanymi manifestującymi robotnikami znaleźli się księża katolicy, o których uwolnienie musiał upominać się biskup diecezji paryskiej.

W Polsce byłem już w 1937 roku, ale takie zmiany jakie zaszły od tego czasu przechodzą wprost wyobraźnię. Szczególnie to jest ważne, że naród Polski zdołał zrzucić z siebie kajdany jarzma kapitalistycznego i wejść na drogę budownictwa szczęśliwej przyszłości, którego utrwaleniem będą obecne wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zapewniam was, że z wami są wszyscy robotnicy i pracujący chłopi Francji, którzy z całego serca pragną, aby wasze wybory do Sejmu stały się dalszym ogniem w umacnianiu światłowego pokoju“.

ROZWOJ WYŻSZEGO SZKOLNICTWA W POLSCE

1939: 29
1951: 79

ILOŚĆ WYŻSZYCH UCZELNI

1939: 50.000
1951: 120.000

ILOŚĆ STUDENTÓW

Dlaczego będę głosował na listę Frontu Narodowego

Prof. dr Narcyz Łubnicki

Kier. katedry logiki i UMCS

Ludzkość zmęczona jest ustawicznymi, coraz groźniejszymi wojnami. Ludzkość ma już dość bezrobocia, głodu, wyzysku człowieka pracy i gwałtu.

Ludzie na całym świecie pragną pokoju, dobrobytu i sprawiedliwości społecznej — podstawowych warunków twórczej, płodnej pracy w każdej dziedzinie kultury. I ludzie na całym świecie uświadamiają sobie coraz wyraźniej, że zlikwidowanie wojen, głodu i wyzysku możliwe jest tylko poprzez ustrój socjalistyczny, poprzez wzmocnioną, twórczą pracę, mającą na celu wytworzenie jak najliczniejszych dóbr materialnych i jak najliczniejszych dóbr duchowych.

Gdzieżby miano rozumieć to wszystko lepiej, jak w naszym kraju, który przeszedł tyle klęsk społecznych i politycznych? Okrutna

pańszczyzna w wiekach ubiegłych, półtorawiekowa niewola narodowa, bezlitosny wyzysk kapitalistyczny w czasach niezbyt odległych — oto czynniki historyczne, które mogły zrodzić i zrodziły tęsknotę ludu do lepszych czasów.

Mamy czym poszczycić się w przyszłości. Wszystkie pamiętamy i czcimy szlachetne głosy wielkich myślicieli i reformatorów społecznych: Frycza Modrzewskiego, Kołłątaja, Lelewela, Mickiewicza, Żeromskiego, Waryńskiego i tylu innych. Wszyscy pamiętamy i czcimy wolnościowców, męczeńskie „bunty“ chłopskie, ofiarne powstania narodowe, krwawe wystąpienia rewolucyjne robotników polskich.

W naszym kraju umie się cenić wolność i odczuwa się głęboko potrzebę udoskonalenia ustroju społecznego i stworzenia warunków pokojowej, radosnej pracy.

Te perspektywy stawia przed nami Program Frontu Narodowego.

Widzimy, jak wiele zrobiło się w naszym kraju. Niedawne gruzy miast ustąpiły miejsca coraz liczniej powstającym nowoczesnym dzielnicom mieszkaniowym i potężnym obiektom przemysłowym. Zlikwidowano bezrobocie i analfabetyzm, podniesiono i rozpowszechniono oświatę w skali dotąd niewi-

dzianej. Dziś na wyższych uczelniach studiuja synowie robotników i chłopów, a Mickiewicz — i nie tylko Mickiewicz — zawędrował nareszcie pod każdą strzechę wioską.

Niewątpliwie, mamy jeszcze do przezwyciężenia niejedną trudność, ale trudności te wynikają z naszego niedołęstwa, lecz przeciwnie, z rozmachu naszych prac, z potężnego skoku, jaki uczynił nasz przemysł, wyprzedzając rolnictwo. Tylko człowiek, który nie umie patrzeć dalej swego nosa, może zniechęcać się chwilowymi niedociągami aprowizacyjnymi. Ten, kto umie patrzeć dalej, widzi w przyszłości armię maszyn, wyzwalających człowieka z ciężkiej, mechanicznej pracy i dających mu możliwość skierowania wszystkich sił twórczych ku rozwojowi wyższych wartości kulturalnych, ku rozwojowi nauki i sztuki, ku coraz pełniejszemu opanowaniu przyrody.

Stajemy przed chwilą, gdy szczególnie potrzebne jest zadokumentowanie jednoci wszystkich obywateli, dających do pokojowego budowania przyszłości. Na liście Frontu Narodowego figurują kandydaci na posłów — naukowcy, robotnicy, chłopci — którzy obiecują nam pokojową dalszą rozbudowę kraju i coraz intensywniejszy rozkwit materialnej i duchowej kultury Polski demokratycznej. Oto dlaczego w dniu 26 października złożę głos na listę Frontu Narodowego.

Oblierając kierunek studiów (rolnictwo) chciałem pracować dla wsi, pomóc jej w dźwignięciu się z nędzy i zacofania i dzisiaj prowadzę odcinek gospodarczy ściśle związany z interesami chłopca.

A jaki los czekał przed wojną inżyniera rolnika nawet przy pomyślnym rozwoju sprawy? — najwyższe stanowisko administratora folwarku pana hrabiego.

Dzisiaj szereg odpowiedzialnych stanowisk czeka na naszych inżynierów, lekarzy, nauczycieli, którzy wydadzą ze wsi i wezmą udział w budowie jej lepszego jutra.

Oto powody, dla których ja syn wsi będę głosował na listę Frontu Narodowego.

Józef Socha

Wicedyrektor Technikum Budowy Samochodów w Lublinie

Po ukończeniu Liceum Mechanicznego II stopnia, jako młody technik zostałem nauczycielem w Państwowych Szkołach Zawodowych. Dla mnie było to już ogromne wyróżnienie. Stałem się nauczycielem i wychowawcą młodzieży, którą pamiętałem jeszcze jako młodszych swoich kolegów. Praca dawała mi dużo zadowolenia. Wyniki nauczania uzyskiwałem dobre.

Po pracy nauczycielskiej, władze szkolne powierzyły mi stanowisko z-cy dyrektora technikum.

Jestem wdzięczny Władzy Ludowej, że mnie, bezpartyjnemu, młodemu nauczycielowi zaufała tak ważny odcinek pracy — wychowanie młodzieży na dobrych obywateli i patriotów ludowej ojczyzny — przyszłych budowniczych socjalizmu.

Pracuję z całym zapałem. Zdam sobie bowiem sprawę, że jaką będziemy mieli młodzież, taka będzie nasza przyszłość.

Oddam swój głos na listę kandydatów Frontu Narodowego, gdyż droga mi jest moja ojczyzna, której tyle zawdzięczam, droga mi jest przyszłość Polski Ludowej.

skiego kombinatu na swą budowę

— Co tu daleko szukać? A u nas na budowie, bo to jeden się fachu nauczy? Młody Paździk jak przyszedł niemal, że cegły od kafła nie odróżnił a teraz betoniarz z niego, że aż hej!

— A Piotrowski, a Duda, a Czop. Tu w kombinacie murarki się nauczyli!

Pomarański siedzi cicho i słucha. Myśli jego krąży wciąż wokół tego ich zobowiązania, co to podjęli na cześć wyborów. Jutro już skończone oświetlenie silosu. Wykonają je przed terminem. I nagle pragnie pogadać z nimi o tych wyborach. Przecież to już za kilka dni.

— Będiesz głosował Dziadosz? — zapytuje siedzącego naprzeciw Wróbla brygadziście.

— Też pytanie? Ja miałbym nie głosować? — W głosie Dziadosza słychać trochę jakby oburzenie, że ktoś w ogóle o to pyta.

— Ja też, cała moja operatorska brygada — mówi pojednawczo Pomarański. — Tylko z Popielcówną mam kłopot, wiesz tą operatorką, bo martwi się, że jeszcze za młoda i nie będzie mogła głosować.

— Nie powinno być wśród nas takiego, coby nie złożył swego głosu na listę Frontu Narodowego. To przecież tak jakbyś głosował na te wszystkie fabryki co w całym kraju rosną: na Nową Hutę, na Warszawę, na ten nasz bodaczowski kombinat. — Zapala się znów Wróbel. — To już nie tylko dla naszego dobra, ale i dla naszych dzieci.

Przerwa mu milczący dotąd Truszyński:

— Wiedzieliście o nas we wsi to jeden mówił, że do głosowania nie pójdzie, bo wybory i bez niego się obejdą a ten polityka nie w głowie... Wiedzieliście co ja o tym myślę, że taki co

nie głosuje to tak jakby się z wrogiem zbrała, bo wróg nie chce, żeby powstawały u nas fabryki i szkoły. A jak on nie odda głosu za tym to tak jakby też nie chciał ludowej władzy.

— To racja, ale on pewno tego nie rozumie. Musicie mu to wytłumaczyć, Truszyński.

— A na których kandydatów głosować? — Baran ma minę dość zafasowaną, bo i ten mu się podoba i tamten. I Pasierbowa ta robotnica z Zamojskiej Fabryki Przemysłu Drzewnego i minister Świątkowski, co choć uczyony, ale powiadają swój człowiek z prostych ludzi się wywodzi.

— Jak to na których? Na wszystkich — mówi Dziadosz.

— A kiedy u nas na wiosce gadają, że tylko na jednego można...

— Nie wiercie Baran, to nie prawda. To wróg rozpusza takie plotki, bo i u nie w smak, że się do wyborów wszyscy szykują. Jak już od głosowania nie może odmówić to chciałyby choć w ten sposób obniżyć ilość głosów...

To nie prawda, głosujemy na wszystkich, na jedną listę Frontu Narodowego — tłumaczy Dziadosz.

Widać przekonał Barana, bo ten spoglądając przed siebie, na wielkie gmachy kombinatu powtarza w zadumie niedawne słowa Wróbla:

— Na całą listę, na nasz bodaczowski kombinat...

Potem wstaje, bo już czas do chałupy. Czeka ją na z wieczera. Gdy ścisła dłoni Wróbla, Dziadosza, Pomarańskiego powtarza jeszcze: — Więc mówicie, że na całą listę? Powiem o tym we wsi, wytłumaczę...

J. G.

Mgr inż. Stanisław Dworak

Kier. Działu Produkcji Roślinnej WRN w Lublinie

W Programie Wyborczym Frontu Narodowego czytamy: „chłop pracujący jest dziś rzeczywistym współgospodarzem kraju“.

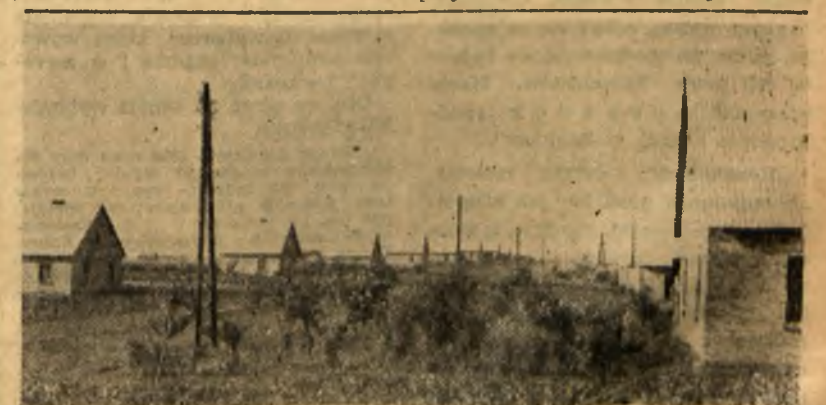
Wielu prostych wiejskich ludzi w warunkach przedwojennych nie mogło marzyć o żadnym innym zawodzie jak tylko służba u wyzyskiwacza lub praca na wąskim ojcowskim zagonie, a dzisiaj zajmują poważne stanowiska, współuczestnicząc w rządzeniu Państwem.

Te słowa z Programu Wyborczego Frontu Narodowego dotyczą również mojego życia, gdyż i ja także jak wielu moich kolegów zajmujących dziś odpowiedzialne stanowiska w aparacie państwowym — wyszedłem ze wsi jako syn małego chłopca, zaś Państwo Ludowe dało mi możliwość kształcenia się i następnie powierzyło mi poważny odcinek życia gospodarczego.

Trzeba zaznaczyć, że nauka moja odbywała się w tym okresie po wyzwoleniu, kiedy młode Państwo Ludowe leczyło ciężkie rany zadane przez faszystowskich barbarzyńców.

W tym okresie odbudowy Partia i Rząd mając wiele palących potrzeb nie zapomnieli o młodzieży ale przystąpili do rozbudowy i szkolnictwa udzielając szerokiej pomocy kształcącej się młodzieży w formie stypendiów.

W Polsce sanacyjnej osiągnięcie wyższego wykształcenia było jedynie przywilejem „złotej młodzieży“



Urzeczywistnienie Programu Frontu Narodowego, przyspieszenie wykonania Planu Sześcioletniego oznacza: wzrost poziomu życiowego chłopca pracującego (z Programu Frontu Narodowego). — Na zdjęciu: nowo-wybudowana wieś spółdzielcza Elizówka — Nowa Wieś w województwie lubelskim.

Z pamiętników sanacyjnego »stupajki«

Sławojowe »Strzepy« demaskują...

W przedzie dnia wielkiego święta narodu polskiego — wyborów warto raz jeszcze przypomnieć, jak legionowa kłka inspirowana przez obszarństwo i burżuazję pogrążyła kraj w odmetę ruiny gospodarczej, głodu i terroru.

Demaskatorem tym razem będzie... Sławoj Składkowski, jeden z najbardziej służalczo odda-

przeświadczony, 12 półtoraroczna przygotowania zapewnią mu zwycięstwo. Sanacja była przekonana, że dziesiątkowana przez terror i szczuta przez wszystkie partie ugodowe i burżuazyjne partia komunistyczna zostanie w wyborach zdławiona. Rzeczywistość wykazała, jak bezpodstawne były te nadzieje.

branego na podstawie wyborów 1928 r. (przyp. red.) nie zapowiadało się spokojnie, wobec czego pan Marszałek, jako premier rządu podjął się dokonać go osobiście. Zostałem wezwany do pana Marszałka, który oświadczył mi co następuje: „Mają (posłowie — przyp. red.) tylko złożyć przysięgę i wybrać przewodniczącego — więcej nic. Jeżeli będą mi chcieli przeszkadzać, to wprowadzę do Sejmu policję. Pan mi odpowiadaj osobiście za porządek w Sejmie. Za dwa dni zameldujecie mi, czy jesteście gotowi...”

Teraz w tajemnicy zacząłem montować plan użycia policji w sali sejmowej na wypadek oporu posłów przeciwko zarządzeniom pana Marszałka... Policję potrzebną mi na sali umieściłem w jednym z domów przy ulicy Wicłkiej. Byli to dobrani ludzie, bez karabinów tylko z pistoletami przy pasach. W razie, gdyby pierwszy dziesiątek policjantów nie dał sobie rady przy robieńniu porządków w sali sejmowej, miałem nadzieję z pomocą drugich, zbrojny już w karabiny. Poza tym na ulicy Wicłkiej poleciłem dać wzmocnioną obsadę policji, jak zwykle w dniach otwarcia Sejmu... W Sejmie pan Marszałek przywołał mnie do siebie i spytał: „Jesteście gotowi?” Tak jest panie Marszałku — odpowiedziałem „zuchowało”. Pan Marszałek zaczyna rozwijać Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. Nagle na lewej stronie Sejmu między pierwszymi a drugimi drzwiami wiodącymi na korytarz, w tylnych rzędach niewielka grupa posłów zaczyna krzyżeć: „Precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego!” Pan Marszałek przerywa rozwijanie papieru i mówi w kierunku krzyżących komunistów: „Panowie będziecie wyrzucić z sali!” Krzyki ich wzmożyły się z tym większą siłą... „Wyrzucić ich!” — powiedział pan Marszałek, odwracając się do mnie i wskazując ręką komunistów. Wybiegłem do hallu głównego i krzyknąłem w kierunku stojącego przy szafce Komisarza Rządu Jaroszewicza „Pierwszy rzut” — Już! Za chwilę, która wydała mi się dość długą wpadł do hallu biegnąc dziesiątek policjantów bez karabinów, prowadzonych przez Jaroszewicza i komisarza policji... Wzniesieniem ręki zatrzymałem biegnących i krzyknąłem: „Chłopcy, ci a. syni, komunistki przeszkadzają mówić komendantowi! Wyrzucimy ich, za mną!”... Wbiegam do sali a za mną wojewoda Jaroszewicz z policjantami. Widzę pobladłych komunistów i wskazuję ich policjantom... W tej chwili jednak „Sejm” zaczyna krzyżeć i ruszać się z miejsca.

temat: „Komendant mi oświadczył: „Zatelefonujecie do każdego z wojewodów, że w polityce wewnętrznej nie się nie zmienia z waszym odejściem”.

Ślusznie. Mogły zajść zmiany personalne, ale nigdy w polityce. Musiała ona być taka sama jak zawsze. Polityka knuta i białego terroru, której wykonawcami byli

To się nazywa „czysta robota”. Jest to tzw. „system brania za mordę”, jak pisał Składkowski.

NIKT NIE POWIEDZIAŁ — „NIE”

Dnia 29 sierpnia 1930 roku odbyła się u „Pana Marszałka” Rada Gabinetowa, która miała zdecydować o rozwiązaniu Sejmu. Podaje-



Szef „stupajki” Sławoj i jego ślepacze...

nych burżuazji ludzi, ostatni premier faszystowski z plejady burżuazyjnych premierów Polski minionego międzywojennego 20-lecia.

Sławoj, ten osławiony „stupajka” w bezwzględny sposób mordował działaczy robotniczych i chłopskich zyskując uznanie w oczach burżuazji i w oczach „ukochanego Komendanta” — dawnego agenta austriackiego wywiadu H. K. Stelle. Dzięki temu w bardzo szybkim tempie został ministrem spraw wewnętrznych a wreszcie premierem. W 1936 roku wydał on swoje pamiętniki pt. „Strzepy meldunków”. Książka ta miała przysporzyć chwały sanacyjnemu reżimowi i Piłsudskiemu — duchowemu przywódcy legionowej soldateski. W istocie odsłoniła ohydę i bagno sanacyjnych rządów, wskazała na pasmo bezprawia, bezprzykładnych represji i przesładowań, a autora ukazała jako kompletnego idiotę. Nieco trzeźwiej rozumujący obszarństwo — kapitalistyczny władcy Polski przedwzrostowej „pojął się” (wprawdzie za późno, bo wiele książek już sprzedano), że sławojowe „Strzepy” wbrew woli autora stanowią dokument zdrady narodowej. Książka została wycofana z półek księgarskich. Niemniej jednak wiele egzemplarzy dochowało się do dni dzisiejszych.

Sławoj sam otwarcie przyznaje, że był gorliwym wykonawcą rozkazów burżuazji i zażartym wrogiem ludu.

Cytujemy ze „Strzepów”:

„Cieńko mi było w Zagłębiu w końcu listopada 1918 roku, jako komendantowi tworzącego się tam Wojska Polskiego. Żołnierz, który miał stawić czoło czerwonej gwardii (mowa tu o 1918 r. — przyp. red.) był w wiele wypadkach spokrewniony z komunistami. Trudno było żądać, by strzelał z zimną krewią do swych krewnych spod czerwonego sztandaru”.

W obliczu takich trudności jedzie pan Składkowski do Warszawy, aby jak sam pisze „zaczepnąć otuchy i wskazać do dalszych poczynań u Komendanta”. Rozmowa z „Komendantem” nie trwała długo — na zakończenie Piłsudski rzucił: (fragment ze „Strzepów” str. 11) „Chcę oddać władzę w Polsce Sejmowi. Wybory muszą odbyć się w spokoju, mimo, że spodziewam się bojkotu ich przez komunistów. Macie utrzymać porządek (podkreślenie nasze) w Zagłębiu”.

„Komendant” często mawiał: „Składkowski musi być jak stupajka” i Składkowski, zgodnie z wolą swojego szefa istotnie „bił jak stupajka”. „Doskonale przeprowadziłem pacyfikację Małopolski... podpisywałem rozkazy aresztowań posłów... Ja jeden umiałem robić wybory” — pisał sanacyjny premier.

„WYBORY” W 1928 R.

W grudniu 1927 r. dyktatorski rząd Piłsudskiego rozpętał sejm i zarządził nowe wybory. Rząd był

Kampanii przedwyborczej i samym wyborom towarzyszyły niesłychane represje i terror. Obok policji — bojówki PPS i Bundu bezkarnie mordowały robotników — antyfaszystów. Wszelkie wydawnictwa wyborcze i pisma partii robotniczych i chłopskich ulegały konfiskacie. Szczególnie hulał terror przedwyborczy na wal, gdyż wielu chłopów nie dawało się włączyć na lep oszukańczej agitacji „jedynki” i jej pełnomocników ze Stronictwa Chłopskiego i „Wyzwolenia”.

Gwałty nie wyczerpywały metod wyborczych sanacji. W dniach wyborów rozpoczęły się oszukańcze



W 1933 r. robotniczą Łódź objęła fala strajków w których włóknitarze łódzcy protestowali przeciwko polityce nędzy, wyzysku i zdrady narodowej. Demonstracje robotnicze były krwawo tłumione przez granatową policję. Ludzie Sławoja w akcji... — Na zdjęciu: pogotowie bojowe granatowej policji przy ul. Rokicińskiej. Zdjęcie z 1933 r.

spekulacje z kartkami wyborczymi. Główna Komisja Wyborcza na wniosek centralnego komisarza wyborczego Cara unieważniła listy państwowe centralnych komitetów wyborczych PPS Lewicy, Związku Sił Chłopskich i Związku Lewicy Chłopskiej — Samopomoc. Deptano bezczelnie prawa robotników i chłopów. Jednakże, mimo terroru i szczucia, KPP odniosła wspaniałe zwycięstwo wyborcze, które wywołało panikę w rządzie i w szeregach burżuazji.

Oto, co pisze na temat wyborów Składkowski:

„Wybory do Sejmu 1928 roku dały dla stronictwa rządowego wyniki bardzo skromne. W żadnym wypadku wynik tych wyborów nie odpowiadał wielkiej popularności (podkreślenie nasze) marszałka Piłsudskiego w Polsce. Pisma owoacyjne głosy o popełnionych nadużyciach wyborczych ze strony władz administracyjnych, oskarżyły o nie rząd”.

ROBIENIE „PORZĄDKÓW” W SEJMIE

A teraz oddajemy głos panu Sławojowi, który nam z detalami opisze „parlamentarne” metody stosowane przez Piłsudskiego w Sejmie:

„Samo otwarcie Sejmu w tych warunkach (chodzi o otwarcie Sejmu wy-



— Chłopcy, wyprowadź ich, wypień obowiązeki — rzycałem przez ten czas, odgradzając posłów od policjantów... Itołbi się zakorkowanie... Jesteśmy obłepieni i zablokowani przez posłów. Na szczęście Jaroszewicz wprowadza w tej chwili drugi dziesiątek policjantów... Komunistów także odprowadzić do komisarzatu policjantom z karabinami, a pierwszy rzut z pistoletami, każę mić, na wszelki wypadek, jeszcze w pogotowiu...”

Doprawdy — my nie mamy tu już nic do dodania...

„W POLITYCE NIE MOGĄ ZAJŚĆ ZMIANY”

Piłsudski, jak pisze Sławoj „miał dość wszystkiego”. Sejm bowiem czynił od czasu do czasu nieśmiało opory, starając się przynajmniej powierzyć sobie utrzymanie parlamentarnej formy rządzenia. Nie w smak to poszło „Komendantowi”, który zwykł mawiać z tej racji: „Ja im (posłom przyp. redakcji) gnaty polamię” (str. 88 „Strzepów”). Piłsudski uważał Sejm za zbyt ciężki balast. Cytujemy ze „Strzepów”: „Jest trzech ludzi, gdzie jest źródło władzy w Polsce: Pan Prezydent, ja i pan Bartel (premier — przyp. redakcji)”.

W 1929 r. Składkowskiego zdjęto z ministerstwa i przeszedł on do pracy w wojsku. Oto co pisze na ten



Przedwyborne wybory odbywały się w atmosferze terroru policyjnego. Poprzedzały je masowe represje i aresztowania działaczy robotniczych. Po mieście krążyły patrole policji granatowej, czujnie strzegące „ładu społecznego” w dzielnicach robotniczych.

ślepacze defensywy i granatowi paikarze.

„ZROBICIE WYBORY”

W roku 1930 faszystowski rząd Piłsudskiego rozwiązał ponownie Sejm i zarządził nowe wybory. Krok ten został podyktowany trudnościami, z jakimi borykał się polski faszizm, światem kapitalistycznym wstrząsnął najgłębszy w dziejach kryzys ekonomiczny. Jego przebieg w Polsce był szczególnie ciężki. Narastało oburzenie mas, zastrzeżona się walka przeciwko polityce przetrwania wszystkich ciężarów kryzysu na ludzi pracy. Wzrastające trudności i bezradność rządu w obliczu kryzysu spotęgowały zamęt w obozie burżuazji. Drogi wyjechała widzialna w umocnieniu faszystowskiej dyktatury. W „Strzopach” Składkowskiego znajdujemy ustępy, mówiące o tych wyborach:

„Komendant nie podając mi ręki bez żadnych wstępów zaczął: „Przechodźcie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Sejm będzie rozwiązany i macie zrobić (podkr. nasze) nowe wybory razem ze Sławkiem i światłiskim. Oświadczył mi on, że do wyborów jesteście im potrzebni, więc chwilowo wróćcie do Spraw Wewnętrznych”.

Tak przygotowywano „wybory” w 1930 roku. Już sam fakt objęcia stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych przez Składkowskiego mówi za siebie — któż byłby lepszym „fachowcem od wyborów” od tego „stupajki”? Po wyborach, które odbyły się według recepty oszustw, fałszerstw i terroru wobec lewicy robotniczej — chłopskiej, Sławoj wrócił znów do pracy w wojsku.

DALSZE „PRZYGOTOWANIA” I „PROGRAM” „PANA MARSZAŁKA”

Piłsudski „solidnie” przygotowywał „wybory”. Sławoj pisał na ten temat:

„Pan Marszałek zapowiedział nam (to jest ministrom przyp. redakcji), że za parę dni zamierza zostać Premierem Rządu, który będzie robił wybory. Po objęciu władzy zamiarem Komendanta jest po rozwiązaniu Sejmu, aresztowanie szeregu byłych posłów... Na przedstawionej przez mnie liście posłów Pan Marszałek własnoręcznie zielonym ołówkiem zaznacza, kto ma być aresztowany i zamknięty w Brześciu... W razie czego stosować represje policyjne, a gdy to nie pomoże — kwaterunek wojskowy ze wszystkimi ciężarami, związanymi z nim... „Ja walczę z systemem, że były poseł znaczy jeszcze cokolwiek na świecie — mówił Komendant — Druga rzecz proszę panów jest to, że na szczęście panowie prokuratorzy zastępowali ściganie byłych posłów... Teraz proszę panów wiece, że w Warszawie kazalem aresztować 9 posłów... Moja metoda walki politycznej, mój program ma za cel: 1) zmianę Konstytucji, 2) poprawę złych obyczajów politycznych i parlamentarnych. Aby to osiągnąć przeszkadzam przeciwnikom. Stosuję więc aresztowania...”

my za autorem „Strzepów meldunków” wyjątki z przemówienia Piłsudskiego, który tak oto motywował konieczność rozpisania nowych wyborów:

„...Ta głupia konstytucja... Pierwszą rzeczą, która skłania mnie do rozwiązania jest system niemożliwości bawrania się w wielkich brudach. Nigdy tego nie mogłem znieść — urodziłem się we dworze i nazywali mnie paniczem i nie mogłem bawrać się w brudach i wteży wole zahid człowieka... Posłowie — jest to banda, której ja szanować nie mogę!... Ja powiem wam tylko, że mam teraz okres zacięcia, bo to bydo wycyzawa... Ja nie myślę nawet szanować immunitetu poselskiego. Wybory będą na pewno rozpisane, bo tylko ja rządzą konstytucyjnie! W razie przeciwnym dyktatorem będzie komisarz policji wyznaczony przez Pana Składkowskiego, który będzie ciągle po mordach bić, tak że zęby latać będą... Proszę panów, ja podaję pod głosowanie rozwiązanie Sejmu. Kto jest za tym? „Ogólnie podniesienie rak, bo, no niechby tylko nie!!!” — pisze Składkowski. Daje Panu Sławkowi czas do sformowania gabinetu według jego myśli... Przez ten czas jestem prezesem gabinetu i moja raczka (otwierając rękę i patrząc po obecnych ministrach) będzie jeszcze odczuwała!”

Zaden z panów ministrów nie powiedział „nie”. Nie leżało przecież to w ich interesach.

„POCIESZAJĄCE ZJAWISKO”

Przy wszystkich wyborach decydującą rolę odgrywało fałszowanie ilości głosów no i oczywiście wiele do „powiedzenia” miała granatowa policja, która trzymała „porządek” w lokalach wyborczych. Dlatego też nie dziwnego, że Piłsudski mówił:

„Jesteśmy w ciągu rządów ministra Składkowskiego świadkami niezwykle pocieszającego zjawiska — podniesienia aury i siły moralnej policji... To czego odmawiam innym urzędnikom nie mogę odmówić policji... Nie mogę więc zmniejszać ani ilości policji w państwie, ani też obniżać uposażenia policjantów...”

Takie to były „rządy silnej ręki” epilogiem których z jednej strony były pionące miasta i wsie polskie w 1939 r. z drugiej strony haniebna ucieczka burżuazji zaleszczycką szosą. Niechłubne „resztki” sanacyjnych władców wycierają dzisiaj fotele londyńskich kawiarni i knajp, z leżką w oku wspominają „dobre, dawne czasy”.

Fakty podane w „Strzopach” są wymowne. W zasadzie nie mamy tu już nic do dorzucenia — Sławoj powiedział za nas wszystko. Pozostaje nam tylko stwierdzić, że naród polski złączony wspólną ideą walki o lepszą przyszłość nie pozwoli już nigdy, aby wróciły tamte „dobre, dawne czasy”.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Głosujemy na wszystkich kandydatów Frontu Narodowego z naszych Okręgów Wyborczych!

Odpowiadamy na pytania Czytelników

Głosujemy na wszystkich kandydatów bo oni godnie będą reprezentować interesy ludu

Jeden z naszych Czytelników z Chełma (podpisany pod swoim listem do redakcji inicjałami B. R.) zapytuje nas:

„Znam dobrze wszystkich kandydatów na posłów i kandydatów na zastępców na posłów z mojego Okręgu. Moim zdaniem powinienem głosować na wszystkich, bo to są uczciwi i sumienni ludzie pracy, którzy na pewno będą dbać o dobro robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Ale mam kłopot, bo nie wiem, czy wolno mi głosować na wszystkich. Jeżeli nie wolno wybierać wszystkich, to ja nie wiem, kogo mam skreślić z listy, a kogo zostawić.

Proszę redakcję o odpowiedź.

Obywatelu B. R.!

Słusznie piszecie, że powinniście głosować na wszystkich kandydatów na posłów i kandydatów na zastępców z Waszego Okręgu.

Wyborcy bowiem z Okręgu Chełm (a między innymi i Wy przeciw) wysunęli tylu kandydatów na posłów i kandydatów na zastępców posłów ilu powinno być wybranych w tym Okręgu.

Kandydatami na posłów z Waszego Okręgu są:

Jan KLECHA, syn małorolnego chłopca z pow. kraśnickiego, dawny działacz KPP, który stale walczył o Polskę ludu pracującego,

JAN KAROL WENDE, aktywny działacz społeczny, gorący patriota.

OLGA ZEBRUŃ, córka wyrobni-ka z Tomaszowa Lubelskiego, wywodząca się z ludu i szczerze ludowi oddana,

FRANCISZEK STOPA, aktywny działacz chłopski, zastępca przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie,

ROMUALD KISIELEWSKI, inżynier z budowy Cementowni Rejowiec II, sumienny pracownik.

Kandydatami na zastępców posłów w Waszym Okręgu są:

CZESŁAWA MALEC, nauczycielka, poświęcająca wiele pracy wychowaniu młodzieży,

JAN KURYŁO, współorganizator i członek spółdzielni produkcyjnej w Zęszczyńce pow. włodawski,

W liście piszecie, że kandydati na posłów i zastępców na posłów z Waszego Okręgu „to ludzie, którzy na

pewno będą dbać o dobro robotnika, chłopca i inteligenta”. Zostali oni wysunęli na ogólnych zebraniach zalog fabrycznych, szkół, instytucji, gmin, gromad — wybrało ich społeczeństwo wierząc, że będą stale dbać o dobro ludu pracującego. Zostali oni uznani za najgodniejszych, najlepszych przedstawicieli do Sejmu z Waszego Okręgu.

Po co więc miałbyście ich skreślać?

Po to ich przecież wysunęliście

na kandydatów na posłów i kandydatów na zastępców posłów, aby ich teraz wybrać.

GŁOSUJECIE NA WSZYSTKICH, NIE SKREŚLAJECIE ŻADNEGO!

I wszyscy wyborcy w każdym okręgu będą głosować na wszystkich kandydatów listy Frontu Narodowego swego okręgu wyborczego.

Bo ludzie ci w pełni na to zasługują. Bo lud wierzy, że będą oni dobrze reprezentować jego interesy.

Wielkie dni młodzieży Technikum Budowlanego w Lublinie

Technikum Budowlane w Lublinie obchodziło przed dwoma dniami niecodzienną uroczystość. W dniu tym młodzież gościła kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: wybitnego naukowca, sekretarza Polskiej Akademii Nauk prof. MAZURĄ oraz zastępcę przewodniczącego WRN w Lublinie ob. POPKO.

O godz. 13 na korytarzach nowego gmachu szkolnego daly się słyszeć szepty. Już idą. Jeszcze chwila ciszy i napięcia. I już do pięknie udekorowanej sali konferencyjnej wchodzi kandydat. Młodzież witała ich entuzjastycznie. Odśpiewała hymn światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, a następnie delegacja uczniów Technikum zapewniła kandydatów, że młodzież szkoły zaufania narodu nie zawiedzie.

Z mównic płynęły gorące słowa kandydatów. Młodzież słuchała ich w skupieniu. Kandydaci mówili o wyszysku i ne-

dzy Polskiej kapitalistycznej, o wspaniałych osiągnięciach Polski dnia dzisiejszego. Ich przemówienia wywarły na młodzieży wielkie wrażenie. Siedzący na sali uczniowie i uczennice — córki i synowie robotników i chłopów czasy te znają dobrze. Znają je z opowiadań starszych, znają je również ze swego życia. Gdy mówcy mówili o osiągnięciach naszej ojczyzny z sali padały okrzyki: „Niech żyje pierwszy Budowniczy Polski Ludowej — Bolesław Bierut”, „Niech żyje Stalin”, „Niech żyje pokój”, „Niech żyje Front Narodowy”.

Młodzież manifestowała swą radość z osiągnięć Ojczyzny, a jednocześnie okrzyki zdawały się mówić: uczynimy Polskę jeszcze wspanialszą, jeszcze bogatszą. Z ramienia szkoły przemawiał dyrektor mgr Edward Halbożek, przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP kol. Czubaszek oraz wielu innych. Głos zabrała również przewodnicząca nauki z kl. IV, która dziękowała Polsce Ludowej za piękny gmach szkolny, za wspaniałe warunki nauki za wszystko, co zrobiła Polska dla niej, dla jej rodziny, dla narodu.

Na zakończenie odbyła się część artystyczna.

Karty wyborcze z okręgów województwa lubelskiego

Okręg Wyborczy Nr 27 w Radzynie Podlaskim

Karta do głosowania

w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 roku

Lista Frontu Narodowego

Kandydaci na posłów:

1. Bieniek Stanisław
2. Strużek Bolesław
3. Mrowicki Stefan
4. Mazur Janina
5. Wołczko Władysław
6. Puchacz Maria

Zastępcy:

1. Śliwa Jan
2. Staszczuk Bronisława
3. Małyska Władysław



Okręg Wyborczy Nr 28 w Chełmie

Karta do głosowania

w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 roku

Lista Frontu Narodowego

Kandydaci na posłów:

1. Klecha Jan
2. Wende Jan Karol
3. Żebruń Olga
4. Stopa Franciszek
5. Kisielewski Romuald

Zastępcy:

1. Malec Czesław
2. Kuryło Jan



Okręg Wyborczy Nr 29 w Zamościu

Karta do głosowania

w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 roku

Lista Frontu Narodowego

Kandydaci na posłów:

1. Świątkowski Henryk
2. Kalinowski Józef
3. Mitura Antoni
4. Dechnik Józef
5. Sitek Stanisław
6. Pasierb Helena
7. Rybka Paweł

Zastępcy:

1. Darda Władysław
2. Skiba Józef
3. Kusyk Maria



Okręg Wyborczy Nr 30 w Lublinie

Karta do głosowania

w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 26 października 1952 roku

Lista Frontu Narodowego

Kandydaci na posłów:

1. Józwiak Franciszek
2. Niećko Józef
3. Mazur Stanisław
4. Bień Józef
5. Głębski Kazimierz
6. Wojtkowski Andrzej
7. Trawiński Alfred
8. Zamecki Jan
9. Popko Jerzy

Zastępcy:

1. Czapski Józef
2. Kaczyński Mieczysław
3. Pietrzyk Bolesław
4. Burzak Karolina



Spotkanie Redakcji z czytelnikami „Sztandaru Ludu”

Wczoraj w Teatrze Państwowym im. J. Osterwy w Lublinie odbyło się spotkanie Redakcji „Sztandaru Ludu” z czytelnikami.

Sala została wypełniona do ostatniego miejsca. Na imprezę przybyli robotnicy, gospodynie domowe, przedstawiciele inteligencji pracującej oraz młodzież.

Uroczystość zabrał przedstawiciel Woj. Komitetu Frontu Narodowego, ob. Szubert, następnie zabrał głos Naczelny Redaktor „Sztandaru Ludu” — tow. Adamiak, który w krótkich słowach w imieniu Redakcji powitał zebranych oraz naświetlił sytuację w kraju w przededniu wyborów. Mówca zwrócił uwagę na trudności, jakie mamy na drodze budowania socjalizmu, wskazując jednocześnie drogę do ich przezwyciężenia.

Referat o wyborach do Sejmu na tle sytuacji międzynarodowej wygłosił kier. Działu Depesowego „Sztandaru Ludu” — tow. M. Jaworski.

W części artystycznej zespół Teatru im. J. Osterwy wystawił sztukę Jurandota pt. „Rodzinka”.

Spotkanie przebiegło w miłej atmosferze i przyczyniło się do zacieśnienia więzi między Redakcją a czytelnikami.

SZTANDAR LUDU
 Redakcja i Administracja — Lublin
 ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
 Warszawa — Lublin ul. M. Buczka 12
 A — 3 — 22232

Gospodarz z odlogów

Rozwalone mury wielkiego browaru, z przeciwnej strony nagie ściany niegdyś okazałych zabudowań gospodarczych, a w głębi zdżcałego, do połowy wykarczowanego parku ruiny pałacu. Oto wszystko co zostało po wojnie w Dołhobyczowie z siedziby jednego z najbogatszych obszarników w kraju. Na około szeroko znany z urodzajności hrubieszowski czarnoziem, rzucony na pastwę zielsk i chwastów, wybujałych do wysokości człowieka — tak wyglądała do roku 1951 resztówka, na której gospodarzyła oficjalnie gminna spółdzielnia. Miało być ziemi 70 hektarów, a gospodarka ograniczała się do... ogródka warzywnego pana prezesa i kilku zagonów kapusty. Reszty objęły w posiadanie polne myszy.

Na wiosnę tego roku n'e było już wątpliwości, że ziemię przejmie zespół PGR Poturzyn. Kierownictwo nie zawahało się przenieść swej siedziby do Dołhobyczowa, chociaż nie było tam ani jednego budynku nadającego się do użytku. Nie czekano na oficjalne pisma, które nadeszły w pierwszych dniach czerwca, ale zabrano się do wiosennych orok, inaczej przepadłby wiosenny siew. Równocześnie porządkowano w Gminnej Radzie Narodowej ewidencję gruntów i okazało się, że 70 ha odlogów urosło niewiadomo jakim sposobem do tysiąca. Chłopi z Dołhobyczowa obsiewali przez kilka lat bezpieczną ziemię...

— Na początku syplaliśmy pod namiotami, albo w stogu słomy — opowiadają robotnicy z PGR-u. — A mówią o tym jak o bardzo odległych czasach, ponieważ dla nich miarą nie są tygodnie ani miesiące, lecz zmiany, jakie zaszły tutaj od ich przybycia.

— Widzicie nasz biurowiec? Rozpoczęliśmy budowę sposobem gospodarczym, nie czekając na kredyty. Ludzi mamy z Horodła. Nasz księgowy pochodził stamtąd, pojechał więc i wytłumaczył, że biwakujemy pod gołym niebem. Zgodziliśmy się stanąć do roboty pod warunkiem, że każdej soboty odwiedzimy ich do Horodła a w poniedziałek przywieziemy tutaj. W taki sposób powstała nasza 90 osobowa brygada remontowo-budowlana. Postawiła nam w kilku tygodniach taki biurowiec, który Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane z Hrubieszowa stawiałoby cały rok — opowiadają w warsztacie.

Na miejscu, gdzie urzęduje kilkanaście osób z administracji zespołu, gdzie jest obszerna i dobrze wyposażona świetlica, a na górze 6 mieszkań dla robotników, wznosił się w kwietniu tylko środkowy komin z gniazdem bocianim na szczycie. Bocian był uparty i nie dał się odstraszyć, został na gnieździe nawet wówczas, gdy robotnicy pokrywali eternitem dach. Wychował na dachu małe i dopiero w sierpniu cała rodzina odleciała do Afryki.

Ludzie z brygady remontowo-budowlanej przenieśli się już na trzeci z kolei dach. Pokryli wielką szopę na zboże, a teraz pracują nad oborą. W zimie będzie w niej stało 80 krów, dla których paszy zgromadzą pod dostatkiem.

WETERAN W ZAGOSPODAROWYNIU ODLOGÓW

Kierownika gospodarstwa w Dołhobyczowie — tow. Stanisława Sitka nie ma w biurowcu, ani na budowie. Pojechał sprawdzać, jak daleko posunęli się traktorzyści w orkach jesiennych. Szukaliśmy go w polu.



— Był i pojechał do stogów, zobaczyć jak idzie młócka — powiedziano nam w polu. Taką samą odpowiedź otrzymaliśmy przy młocarni. Do wieczora nie powrócił, ale taki z niego człowiek, że przede wszystkim myśli o gospodarce i robotniku, a potem dopiero o innych sprawach.

Dołhobyczów jest jednym z ośmiu gospodarstw zespołu Poturzyn, obejmującego powierzchnię 9 tysięcy hektarów ziemi, która przed czterema laty leżała odlogiem. Kiedy zaczynało gospodarstwo, w innych gospodarstwach nie było ani jednego budynku nadającego się do użytku, tak samo jak w Dołhobyczowie. Ale i tu po kilku miesiącach w szopie na brezentowych płachtach złocą się masy zboża. Pierwszy zbiór z odlogów zagospodarowanych przez tow. Stanisława Sitka.

Zespół Poturzyn pierwszy w okręgu zebrał w tym roku zboże. Chłopi z Dołhobyczowa, Wereszyna i Honiatyna przyszli pomagać do PGR-u w żniwach, a za to dostali maszyny do młocki. Niejeden zachodził w głowę, dlaczego w majątku ziarno czyste, bez śmieci, a u nich choć zagony małe, trudno znaleźć zboże niezasmiecone.

W zespole Poturzyn nigdy nie uskarżają się na brak ludzi do pracy. Ale tam każdy robotnik, stały

czy sezonowy wie, że kierownictwo o ludziach pamięta. W Dołhobyczowie razem z biurowcem budowano świetlicę i piekarnię w skrzydle opuszczonej stajni wyjazdowej dla koni wysłgowych. Mistrz Kazimierz Rawojce wypleka w niej z trzema pomocnikami 1.600 kg chleba na dobę. Ogrodnik z majątku obsadził każdy kawałek ziemi wokół zabudowań i pałacu warzywami i jarzynami. Ogórków i pomidorów było w bród przez całe lato, a do kiszonek na zimę przygotowano 200 beczek. W chlewni przy stołówce tuczy się około 100 sztuk trzody.

Na osiem majątków zespołu, w sześciu kierownikami są dawni robotnicy awansowani społecznie. Józef Radecki z Poturzyna rozpoczął pracę jako traktorzysta, Franciszek Nawracala był kiedyś ogrodnikiem, Józef Sobczak z Huleca pracował początkowo jako robotnik sezonowy. Tak samo zaczęli Wacław Korytko z Nowosiółek i Eugeniusz Durka z Wólki Poturzyńskiej. Jan Rosół z Hołubia był stajennym, a tow. Stanisław Sitek — to weteran w likwidacji odlogów. Przybył przed czterema laty do Chorobrowa, stamtąd przeszedł do Waręża, a potem do Poturzyna. Brał udział w zagospodarowaniu 8 tysięcy odlogów hrubieszowskich, a 4 tysiące zlikwidowano w majątkach pod jego kierownictwem.

NAPRZOD MYŚLI O ROBOTNIKU, POTE M O SOBIE

Jego troska o robotnika jest znana szeroko. — Sam od d'ł'cka znał biedy niemało — mówią w Dołhobyczowie. Ojciec jego był „bandosem“ wędrującym w obie strony za chlebem, gdyż kłopoty płaski nie rodziły więcej niż zasiew. Przez dwa lata Stanisław Sitek poniewierał się w Łodzi jako bezrobotny. Pracował „wprawdzie przez 6 miesięcy, ale prawie za darmo i bez ubezpieczenia, ponieważ według prawa był za młody na to, by go oficjalnie zatrudnić, ale miał dosyć siły, by pokryjому go zatrudnić za byle co i bez ubezpieczenia na wypadek choroby.

We wrześniu, gdy całe społeczeństwo wysuwało kandydatów na posłów, w świetlicy dołhobyczowskiej odbyło się zebranie robotników z zespołu PGR Poturzyn. Trzeba było wybrać swego kandydata.

Któż będzie lepiej bronił naszych spraw jak nie Sitek, gospodarz z odlogów, który pamięta o każdym robotniku. Zna nasze życie tak dobrze jak swoje — wychował się w biedzie jak i my — orzekł.

W taki sposób tow. Stanisław Sitek, syn kłopotliwego bandosa, gospodarz z hrubieszowskich odlogów, znalazł się zgodnie z wolą robotników rolnych na liście kandydatów do Sejmu. (rz)



... powodują stały wzrost... w Stanach Zjednoczonych, Bógki uliczne w USA, są co najmniej szatańskie.



"POMOC" NARODOM EUROPY ZACHODNIEJ... Tę "plac Heraklida", którego swobodnie sikiem jest Ika nieśmia narodom Europy Zachodniej głód, nędza i bezrobocie. Na zdjęciu: bezdomne, głodne dzieci wiedeńskie... zmagają resztek pozostawia w dziesiątki.



IKE EISENHOWER - kandydat na prezydenta USA z ramienia partii republikańskiej /czytają: a ramienia wielkiego kapłana/.



AGRESTA, MOREY I GRABINIE... Wiodące bezrobotnych kobiet i dzieci... w Stanach Zjednoczonych, Bógki uliczne w USA, są co najmniej szatańskie.



W USA za sprawaniem hitlerowskich Niemiec tworzy się obawy pracy. Na zdjęciu: od świtu do nocy pod nadzorem uzbrojonego białego szkie w pełce czeka przycięta czarna witalność obywateli w Hood's Chapel Georgia.

Skoczył do łodzi, zecer złapał się masztu przy tym podrzucie, płochliwy był widocznie. Szczęsny puścił węzeł szkotu, bom opadł, żagiel załopotał wywołony, oszołomiony na chwilę, a potem szarpnął i pociągnął jak zastojaty koń.

— Trzymaj się, Szczęśniaku! — zaśmiała się Staszek i coś tam jeszcze wolał, że zobaczy, że na urlop przyjedzie, co brzmiało tak samo głupio jak ten śmiech przy życzeniu, by się poszczęściło.

Zaizawłone światła Celulozy i miasta zostały za rufą. Korysana głębina łódź płynęła głównym nurtem, którego statki chodzą, między wyspą a wrocławskim brzegiem, i Szczęsny z namotanym końcem szkota w jednej ręce, z drugą na sterze trzymał kurs na tłąc się w mroku daleką Iskierkę bakanu, którą, — gdy się płynię pod prąd — należy minąć lewą burtę. Oczywiście w dzień można szorować, gdzie się chce, jak Wisła szeroka, widzi się przecież. Ale w nocy nie daj Boże zgubić szlak, zwłaszcza w taką noc — na Siedmiu Braci śpiących w najlepsze, gdy deszcz leje a leje.

— Płynęliście kiedy na żaglu? — krzyknął w stronę niewyraźnej postaci u masztu.

Odpowiedź wiatr zdmuchnął, bąknęło tylko jakieś „eee“, co oznaczało chyba nie. Nie pływał.

— No to wlaście pod brezent, Pomóc mi nie pomożecie, więc po co moknąć!

Brezent okrywający ładunek wypiął się w górę od głowy, sterczącej nad skrzynią.

— Siądźcie niżej! Na walizce sobie siądźcie, towarzyszu, plecami do skrzyń!

Wypięta bryła posłusznie opadła, poruszała się trochę, w końcu zamaria. Zecer jakiś tam się usadowił, przytulnie musiało mu być pod płachtą i względnie sucho, jeśli tylko nogi trzymał na cęglach.

Można było o nim nie myśląc, całą uwagę skupić na trasie, aby nie zboczyć, o co wcale nie trudno, gdy się jedzie na ślepo. Choć się rosło nad Woigą i Wisłą, żeglowało na obu z Pachomem i Jurkiem w Symbirsku, z rybakami i samemu w Rzekuclu, to jednak zupełnie co innego tak oto sunąć po clemku, wypatrując nikięgo światelka na fall.

ruch, że się płynię — i to gdzieś wysoko, po nieznanym roztoczach bez kresu i dna.

Bardzo przykro jest wtedy ocknąć się raptem od wstrząsu łodzi, która dotknęła dna. I schodzić w zimną wodę szukając po omacku zgubionego nurtu i spychać swój statek z mielizny.

— Towarzyszu, śpicie?

— Nie, bo co?

— Nic, wysiadźcie na chwilę. Śmiałą nogą, tu płytko. Muszę zepchnąć.

— A to pchajcie z tyłu. Ja na cumę pociągnę.

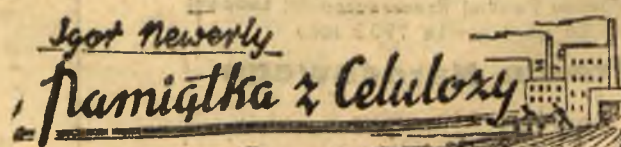
Parę razy tak było: wysiadali, wsiadali, Szczęsny znów stawał przy sterze, a zecer czepakiem chrukotał wyrzucając wodę. Nierozumny był — po ruchach widać — starszawy, żagiel szerniał zupełnie. Jakis żagiel chmurawy, wiatrem natchniony ciągnął na wysokościach bez dźwięków i barw, nad ziemią zapadłą głęboko. Majaczyło coś stałe w ciemnościach, od wypatrywania w oczach już ćmiło i myśli były jakies metafizyczne, to znaczy — jak Jurek kiedyś tłumaczył — chaotyczne bez ruchu i Panie Boże poratuj.

To dziwne, że Jurek mu się teraz częściej przypomina — ten jego kamień na przykład. W taką noc można czuć się owym kamieniem, rzuconym w przestrzeń i myśleć, że się leci z wiasnej woli. A naprawdę — to wszystko warunki. Warunki życiowe, czyli bieda, krzywda, walka i tym podobne przyczyny, dla których płynię się pod żaglem z zadaniem partyjnym w taką właśnie noc.

— Stoimy? Mielizna?

— Zdaje się. Ale nie wychodźcie jeszcze, towarzyszu, może znajdzie jakieś przejście.

Przejścia jednak nie było. Wszędzie woda do tydek i stopa grzęźnie w mule, a nurtu żadnego. To Szczęsnego zastanowiło — ta woda stojąca bez odpływu. Nie ma wyjścia czy co?



(105)

Brodził dalej patrząc pod nogi, bo już świtało. Widział wodę koloru oliwii i brzeg jak cienie, jak kłęby pary, z której sterczała ogromna czapa, dokładniej — papacha. A gdy się tam zbliżył, to cienie okazały się wikliny, a papacha słupem z wielką tablicą, na której była cyfra metrowej wielkości, żeby na Wiśle z daleka widziano, który to kilometr od ujścia.

Jeszcze bliżej podszedł, odczytał kilometr i splunął — taka twoja mać!

Znał tę tablicę, to miejsce — ślepą odnogę od Wisły oddzieloną od głównego koryta wąską, porośniętą wiklinami mierzeją. Nieraz, wyplatając fotele u pana Kohuta, przyjeżdżał tu z majstrem po zielony i wiotki surowiec. Rzekucle leżało na przeciwnym brzegu, nieco wyżej, na ukos od tej tablicy, całej w zaroślach, tymczasem tam, gdzie została łódka, był goły płasek — z Rzekucle mógłby kto żagiel zobaczyć. Przede wszystkim — rybacy, wyjeżdżający o tej porze na polów.

Rzucił się chlapiąc z powrotem na przelaj, dopadł łodzi i zwolnwszy reję, wyszarpnął z gniazda maszt. Rażony wiatrem żagiel zwałił mu się przez ramię i nakrył sobą ładunek. Przy ładunku jęknięło.

— Wybaczcie, towarzyszu, musiałem wyrwać maszt... — żadnej odpowiedzi. Może go trafił, tego suchotnika? Może zemdlał?

Szczęsny uniósł skraj żagla. Zecer siedział skulony trzymając się za głowę.

— Nie wiem doprawdy, jak was za to przeprosić... Zecer odjął dlonie odsłaniając bujne kasztanowe włosy spod beretu i zawołał z irytacją — głosem Madzi zawołał: — A co mi z waszego przeproszenia!

Szczęsny byłby znów zaklął — taka twoja mać! — żeby nie dziewczyna. Bo ten suchotnik, ten starszawy — był przecież Madzią! Madzią w granatowej bluzie i narciarskich pumpach.

Musiał widocznie wyglądać zabawnie, bo krzywiąc się jeszcze z bólu parsknął śmiechem.

— Co pani tu robi — wykształł wreszcie.

— Jestem przecież zecerem.

— Nie, ja bez żartów!